

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galloy: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.  
Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.  
Adres Redakcyi. — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Od Redaktora i Wydawcy.

W prospekcie, jaki dołączamy do N-ru niniejszego, znajdują szanowni abonenci nasi bardziej szczegółową zapowiedź na zbliżający się rok następny, a ósmy naszego wydawnictwa. W tem przeto miejscu—chcielibyśmy jedynie, pod adresem wszystkich nam szczerze i prawdziwie życzących, przesłać prośbę, nie nową wprawdzie, lecz związaną ściśle z bytem i przyszłością pisma.

Chcemy prosić, iżby każdy z tychże życzących i podzielających przekonania nasze—starał się o rozszerzenie koła czytelników i prenumeratorów „Roli”.

Zdaje się zaś, iż do uwzględnienia tej prośby naszej nabyliśmy już praw pewnych.

Nabyliśmy ich choćby przez samą wierną służbę zasadom naszym będącym zasadami tych, do których się w tej chwili odwołujemy.

„Rola”—jak o tem wiedzą dobrze nawet najzawziętsi jej antagoniści—nie powstała w celach kupieckich i nie w takich intencjach jest ona wydawana. I redakcyja i wydawca wiedzieli z góry i wiedzą, że pismo z takim programem — w kraju, gdzie żywiły zasadniczo temuż programowi wrogię posiadają wpływy największe,—nie może liczyć na zyski materialne.

Na zyski też takie nie liczymy i nie dbamy o nie przedewszystkiem, podobnie jak nie dbamy o względy największej dziś, ale i najbrudniejszej potęgi materialnej: złotego cielca.

Z drugiej jednakże strony, ponieważ w pismo nasze wkładamy wszystko co człowiek może mieć najdroższego, bo—obok gorąco ukochanych przekonań i pragnień—spokój, zdrowie, targane w pracy przechodzącej siły jednostki, a nawet bezpieczeństwo własnego życia, przeto nie dziwnego, że o istnienie i trwałość tegoż pisma iść nam bardzo musi. A że znów pismo to ma przeciwników zawziętych całe legiony; że przeciwnicy ci, przy rozgałęzionych wpływach i stosunkach, nie zaniebują niczego coby nam szkodzić mogło; że słowem „Rola”, zająwszy od początku stanowisko odrębne, wychodzi w tak trudnych i w tak wyjątkowych warunkach jak żadne może z pism polskich; — przeto, że śmiało podniesionem czołem, możemy się raz jeszcze zwrócić do tego koła życzących, jakie nas wytrwale i z całą serdecznością otacza — i powiedzieć: poprzyjcie pismo, równie nasze jak Wasze, w walce niełatwej — i pomóżcie mu iść dalej, krokiem pewnym, po drodze nie usłanej różami.

Prosząc uprzejmie szanownych abonentów o jak najwcześniejsze — i o ile możności wprost do redakcyi (Nowy Świat Nr. 4)—nadsyłanie przedpłaty na rok 1890, nadmieniamy, iż obok prospektu, do dzisiejszego również N-ru dołączają się koperty i listy zwrotne.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronnice druku.

## CIEKAWY RZECZY.

### III.

Wiedzieli w Listopadzie.

Początek tegorocznej jesieni to nam przyniósł osobliwego, że widzieliśmy Izraela obchodzącego w tym czasie bardzo znaczne, powiedziałbym nawet, niebywałe tryumfy w chrześcijańskiej Europie, — tryumfy dające wymowne świadectwo jego niezmiernie potężnej siły. Tryumfy te, jak wszystko zresztą co podnosi znaczenie żydowskiego elementu, nie narobiły wiele szumu i hałasu i przeminęły prawie niepostrzeżone, a zostały należycie ocenione tylko przez tych, dla których były hasłem i zachętą do dalszych zdobyczy. Polecamy je uwadze czytelników „Roli”.

Na nowy rok żydowski 5650, które to święto obchodzą Izraelici w szczególnem skupieniu ducha, powstrzymując się od pracy i zarobkowania, tak ci co zachowują rabiniczne przepisy, jak i ci którzy odrzucają wszelką powagę ludzką,

na nowy rok, powtarzam, stanęły wszystkie giełdy europejskie w zupełnej bezczynności. Nie mówiąc już o giełdzie wiedeńskiej i peszteńskiej, o których przecie wiadomo, że są one w zupełnem posiadaniu żydów, giełdy: berlińska, hamburska, frankfurcka, dalej tak dumne niegdyś giełdy: w Paryżu, Lugdunie i w innych wielkich miastach Francji, a nawet — o, niepojęta zmiana losów! — giełda londyńska, wraz ze wszystkimi tego rodzaju instytucjami innych miast Wielkiej Brytanii, — wszystkie one przywdziały w dniu świątecznym dla Izraela uroczyste szaty wesela i tryumfu.

Jakkolwiek nowy rok żydowski nie figuruje w statystyce tych giełd jako dzień świąteczny, niemniej jednak nie było tam żadnych transakcyj, żadnych umów kupna lub sprzedaży, żadnych spekulacyjnych zachodów. Zaiste, nigdy jeszcze pono ubóstwo i zależność żywiołu chrześcijańskiego, a bogactwo i znaczenie żydostwa nie wystąpiły w starej, chrześcijańskiej Europie w tak dosadnych, w tak krwawych rysach! Świętowanie giełd nastąpiło nie dlatego, żeby kapitaliści chrześcijańscy mieli wszyscy przejść na wiarę żydowską, lecz poprostu dlatego, że gdy synowie Judy pozostali w domu, musiała tem samem ustać wszelka działalność giełdy, jako pozbawiona ożywiającego ją ducha.

Fakt ten osobiwy dowiódł, że obecnie żyd stał się panem absolutnym wszystkich giełd, nawet w tak bogatych i ludnych krajach jak Francya i Anglia. A co to znaczy? Co znaczy giełda?

Gdy stawiam to pytanie, jestem przekonany, że niejednen z waszych czytelników, chociaż niezawodnie z zainteresowaniem bada i śledzi kwestye stawiane w „Roli“, nie ma nawet przybliżonego pojęcia o tem, co to są dzisiaj giełdy wielkich miast europejskich.

Giełda jest obecnie przedstawicielką wszystkich niezliczonych miliardów długów państwowych, prowincjonalnych i komunalnych, zbiornikiem pieniężnej wartości wszystkich kolei żelaznych, równie jak żegluga lądowej i morskiej, punktem środkowym walorów górniczych, fabrycznych, handlowych i przemysłowych, banków i wszelkich innych przedsiębiorstw akcyjnych. Żyd jest panem giełdy, to znaczy, że do niego przeważnie należą i wedle jego myśli i woli grupują się te olbrzymie bogactwa, te miliardy miliardów.

Ale nie dosyć tego! Czego się ani domyśla niejednen z naszych poczciwych rolników, na giełdzie ześrodkowywa się wartość całej ziemi produkcyjnej, wartość naszych pól, łąk i lasów, naszych domów i budowli gospodarskich, co wyniesie sumę jeszcze pono większą, niż jest dopiero co zacytowana, albowiem odkąd wprowadzono hypotekę, uruchomiła się cała własność ziemska, własność nieruchoma, zmieniając się w list zastawny, w efekt giełdowy, i niejednen z niepozornych żydków giełdowych nosi za pazuchą dziesiątki i setki gospodarzy rolnych, sprzedaje i kupuje codziennie mnóstwo fortun żywiących tysiące osób. W skutek takiego przeniesienia ziemi na giełdę za pomocą skryptów dłużnych, czyli tak zwanych listów zastawnych, wielcy i mali posiadacze gruntowi przestali być posiadaczami, a zamienili się raczej na rzadców, na administratorów, na sługi żydków giełdowych, którzy są prawdziwymi właścicielami i panami.

Aby ten smutny obraz uczynić zupełnym, dodajmy, że nawet nasze społeczne położenie, nasze stosunki i zdolności, słowem nasza wartość osobista zamieniła się na papier giełdowy, na walor ruchomy, na znak kredytowy w postaci weksłu, który jest nie czem innem jak miarą naszej indywidualnej wartości, w stosunku do wierzycieli. Ktokolwiek miał sposobność zetknąć się z giełdą i poznać organizację współczesnego kredytu, ten będzie wiedział, że ruch wekslowy nie jest zgoła najmniejszą częścią giełdowego obiegu, stanowiąc podstawę operacyj wszystkich banków i zakładów kredytowych.

Bolesne to, a jednak trzeba wyznać przed sobą bez ogródki, że giełda wyrosła do tej wysokości w skutek naszej nieopatrzności, w skutek lekkomyślnej namiętności robienia długów, — namiętności wpojonej w nas i podsyconej przez żyda! Giełda ześrodkowywa w sobie, zestrzela jakby w ognisku wszelkiej ludzkiej działalności, całą sumę dostatków, całe mienie narodowe w jego potrójnej postaci: jako kapitał, jako ziemia i jako moralna wartość ludzkiej osobistości.

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Zkąd wiesz o tem? — zapytał porywczy Stanisław.

— Od samego Henryka, którego nerwy do reszty rozprzęgła siostra, przeróżnemi obietkami, tak, że teraz słaby umysł biednego chłopca, popadł w bzika. Henryk, nowozacieżny rekrut, w działalności swej rodziny, nie stanie się nigdy dobrym żołnierzem goldweinowskich interesów, bo na to niema rozumu; to też od razu podał na szwank operacye wojenne swej siostry i swe nadzieje, bo mi się wyspowiadał ze wszystkiego. Nie zdradzam go... on spowiadałby się dziś przed każdym, gdybym ja go nie słuchał i nie zalecił mu milczenia. Jutro nie uczyni już tego, bo go wymustrują, jak należy; dziś widocznie musztrowano go doraźnie, na prędce.

— Ba, — ozwał się Stanisław — plany Goldweinów, to jeszcze nic grożącego mej kuzynce.

— Będą intrzygi.

— Niech sobie będą! moja kuzynka nie weźmie w nich udziału.

— Ale ją wciągną podstępem, lub przemocą — i ztąd

Tak przynajmniej jest w środku i na zachodzie Europy. Czy u was jest lepiej? Tak sędzę, albowiem niepodobna przypuścić, aby i u was rozkład społeczny zaszedł tak daleko. (?)

I pomyśleć teraz, że panem, że szafarzem, że rozporządzicielem tego wszystkiego jest żyd! Czyż nie powinniśmy splonąć od wstydu, zakopać się pod ziemię od zgrozy i boleści?..

Drugim zdarzeniem, które dało żydowskiemu internacjonalowi powód do nieumilkających okrzyków radości, to obiór żyda na londyńskiego lorda majora. Nowy ten naczelnik Londynu nazywa się Aron Isaaks, a jest to imię jakby naumyślnie wynalezione, aby dla nikogo nie było wątpliwości, że człowiek tak się nazywający jest żydem. Zaiste, nadzwyczajny zaszczyt spotkał trójjedyne królestwo, gdy na czele jego metropolii, na czele jednego z największych grodów świata stanął jeden z synów tego plemienia!

Ale obiór żyda na londyńskiego lordmajora nie narobił jeszcze tyle hałasu, ile urzędowe mowy miane z tego powodu w angielskich kołach oficjalnych. Osobliwie odezwanie się lorda kanclerza w izbie wyższej sprawiło sensacyę. nie-tyle może w Anglii, ile na kontynencie. Jest bowiem zwyczaj, że każdy nowo wybrany lord major przedstawia się temu dygnitarzowi, od którego też otrzymuje pochlebne słowa powitania i powinszowania.

Przemówienie lorda Halsbury, (bo tak się nazywa kanclerz), do Arona Isaaksa przeszło w istocie wszelkie oczekiwania i należy, przynajmniej w tekście jaki mam przed sobą, do politycznych nieprzyzwoitości. Jeżeli redakcyja, ogłoszona w wiedeńskich dziennikach żydowskich, nie jest zmyśleniem lub grubem sfałszowaniem (bo i do czegoż nie jest zdolną przewrotność synów Judy!), to lord Halsbury miał powiedzieć, że fakt podniesienia żyda do godności naczelnika Londynu nie jest bynajmniej odosobnionym, albowiem jest to trzeci żyd co dostępuje tego zaszczytu. Powinszowawszy nowoobranemu tego splendoru, mówca zaznaczył, że Izrael zasłużył na takie wyszczególnienie, albowiem jest to plemię najpovolniejsze, najuległejsze prawom krajowym. Dygnitarz angielski dał następnie wyraz boleści (!) swojego serca, że nie we wszystkich krajach chrześcijańskich Juda cieszy się takimi względami i takim równouprawnieniem, przyczem wspomniał, że nawet w Anglii niedawno jeszcze przedtem nieoświecony fanatyzm znecał się nad niewinnym (sic!) Izraelem, a jest temu okrągło lat 700 — zatem rodzaj jubileuszu, — jak w roku 1189 wybuchły w Anglii gwałtowne rozruchy i krwawe prześladowania które niemal ze szczętem wykorzeniły lud Izraela na ziemi Wilhelma Zdobywcy.

Nie potrzeba się nad tem wiele rozwodzić, bo to się rozumie samo przez się, że taki wybór w Londynie, a mianowicie takie przemówienie z wysokiego oficjalnego miejsca w Anglii zostało wyzyskanem przez żydowskie dziennikarstwo z właściwym mu samochwalstwem, natręctwem i krzyk-

dozna przykrości, od której ty, jako krewny powinienes ją zasłonić.

— Przypuścimy, że tak jest, jak mówisz...

— Niema tu przypuszczenia, jest pewność.

— Cóżby im przyszło z tego zachodu? Przecież nie chodzi tu o korzyść materyalną? — kuzynka moja nie jest magnatką.

— Chodzi tu o ciebie.

— O mnie? — zawołał ze zdumieniem Stanisław.

— Tak, o ciebie! Goldweinówna pragnie ciebie. Ty jesteś Antoniuszem Kleopatry.

— Włodzimierzu, mówisz, jak w gorączce, albo jak w obłądnie.

— Mówię trzeźwo bo znam ludzi, bawiłem się w nich kiedyś... a teraz... teraz wiem, że szkoda ludzi na pustą zabawę próżniaków.

— Panna Irena mnie?.. — powtarzał Stanisław

— Nie, nie, nie kocha ciebie! Takie jak ona kobiety, nikogo nie ukochają, takie kobiety pragną zagarnąć wszystko i wszystkich dla siebie. Wendera wzięła z próżności, mnie chce z pychy, innych z kokieteryi, jeszcze innych z łakomstwa, ciebie zaś...

— A mnie?

— Z namiętności... Ty jeden jesteś dla niej... wybra-  
ny... zaś inni, powołanymi tylko. Dla ciebie, wyłącznie dla

liwością. We wszystkich gazetach tego zakroju posypały się sążniste artykuły wstępne, a jeżeli gdzie to w Wiedniu, dał się nam prawdziwie we znaki ten „trochę chłodny“, entuzjazm i to szwargotliwe, impertynenckie krasomówstwo. Trzeba było ślepego nieuka, żeby nie widział i nie rozumiał że owo „wielkie zdarzenie“ londyńskie nie było w gruncie rzeczy niczem innym, jak bezczelną komedią, obstalowaną przez Izraela pod adresem francuzkiego, niemieckiego i austriackiego antysemityzmu. Tyle już subtelnej gry, tyle sztuki i tyle perfidy widzieliśmy występującej do walki z antysemityzmem, — czemużby i lord kaclerz nie miał zabrać głosu?

(Dokończenie nastąpi)

## KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE  
przez Edwarda Drumont.

KSIĘGA SZÓSTA.

II.

Lewica: oportuniści i radykałsi.

(Dalszy ciąg.)

— Przyznam ci się — odrzekł mój znajomy — że niesłychanie kusilo mnie palnąć coś takiego, ale to byłoby sprawiło przykrość naszym przyjaciołom...

Trudno wyrobić sobie pojęcie, z jakimi względami postępuje prawica z tym człowiekiem, który przez całe życie najgrywa się z tego co nam jest drogie.

Jakież światło rzuca na nasze obyczaje parlamentarne ta scena, która się odegrała w jednym z kątów sali *des Pas-Perdus* w chwili przesilenia prezydenckiego, i którą naprędce naszkicował „Petit Journal“, a której nikt nie zaprzeczył!

„P. Clémenceau miał z księciem de la Rochefoucauld-Bisaccia, prezesem połączonych frakcyj prawicy, rozmowę krótką ale ożywioną, która się skończyła temi słowami przywódcy skrajnej lewicy:

„— Rzeczpospolita stanie się tak piękną, że wyprzesz się pan miłości monarchii.

„— A no, zobaczmy! — odrzekł z uśmiechem książę de la Rochefoucauld, ściskając serdecznie rękę pana Clémenceau“.

Najelementarniejszy szacunek dla samego siebie nakazywał księciu de la Rochefoucauld-Bisaccia, który obecnie został księciem de Doudeauville, odpowiedzieć panu Clémenceau: „Mój panie, ja nie jestem od tego, żeby panu służyć za plastron; błaznować możesz pan ze swojemi ladaczn-

ciebie, stała się dzisiaj Kleopatry... dla ciebie, będzie gotową dać się we znaki pannie Jadwidze.

Stanisław zamyślił się, a po chwili milczenia:

— Kto ci to wszystko powiedział? — zapytał.

Włodzimierz zmrzył oczy, jakby przypominając sobie od kogo słyszał to wszystko. Nagle wyciągnął rękę i dotknął nią ramienia Amora.

— Ten! — odrzekł i powstał z krawędzi czółna. — Powiadam ci, — dodał — że Goldweinowie są złymi sąsiadami Żerdzi, a Irena jest zdradziecką przyjaciółką twej kuzynki. Gdybym był krewnym panny Jadwigi, miałbym prawo do czuwania nad nią. Jeżeli ci nie zbywa na zmysle spostrzegawczym, dawaj dzisiaj baczenie na Goldweina i jego córkę, a przekonasz się, że to, co mówię, nie jest wymysłem obmówczej chętki. Tymczasem wracajmy! słyszę oklaski... koniec popisu panny Goldwein!

Gdy odeszli, Jadwiga w osłupieniu stała czas jakiś przy ławeczce. Dziwne uczucie zaleknienia odjęło jej moc zorientowania się w tem co słyszała. A wysłuchiwała mimowolnie całą rozmowę młodzieńców. Nie strach to był przed możliwością intrygi Goldweinów, lecz przed czemś innym, co ją nagle przejęło dreszczem rozkoszy, nie dającej się wyrozumować. Nie mogła uwierzyć w zdradzieckość Ireny. Von Kramst niezawodnie pomylił się. Ale von Kramstowi chodzi o spokój Jadwigi, von Kramst, jakby żałował, że nie ma

cami. Ja nie mam się z czego cieszyć; jestem patriotą, i bardzo mi smutno patrzeć jak wasze błoto republikańskie kala mój kraj kochany. Co prawda, rozumiem to doskonale, że z panem rzecz ma się inaczej, bo pan w r. 1871 uważałeś, że to nie dość jeszcze dla nas utracić Alzację i Lotaryngię, i chciałeś jeszcze oddać włosom Korsykę“.

Szczerze mówiąc, czyż podobna bardziej żartować sobie z tych naiwnych, którzy, ażeby wysłać do Izby ludzi, którzy im obiecują bronić ich wiary, narażają się na tyle obelg, tyle niesprawiedliwości, na tyle przesładowań ze strony władz republikańskich?

Ze pisarze rozmaitych opinii rozprawiają ze sobą swobodnie, po literacku, to rzecz naturalna. Ale kiedy się kto nazywa księciem de la Rochefoucauld, kiedy kto jest prezesem zjednoczonej prawicy, powinien zachować pewną powagę, nie barszkować w ten sposób, nie pozwalać się klepać po brzuchu człowiekowi, który przez tchórzostwo stał się wspólnikiem morderstwa Lecomtea i Klemensa Thomasa.

Sierżant w rozwartym płaszczu i z porozpinanemi guzikami rozepcze się w kantynie i będzie sobie żartował za pan brat ze wszystkimi. Przyszyjcie mu na rękawie galony oficerskie i zróbcie go chorążym, a spoważniejcie i nie pozwólcie na pewne poufałości z sobą.

Nie można wymagać od przywódców prawicy, żeby mieli duszę szlachetną takiego Montrosego, „najszlachetniejszego ze wszystkich rycerzy, człowieka bez skazy, dzielnego, mężnego, którego nazwać można rycerzem-bohaterem“. Można od nich jednak żądać przynajmniej żeby mieli ręce czyste i żeby laczili komu je podają.

I jeszcze książę de la Rochefoucauld-Doudeauville miał przynajmniej na tyle godności, że w chwili wyboru prezesa izby w miejsce Floqueta, nie pozwolił pewnemu deputowanemu z prawicy głosować za panem Clémenceau.

„Matin“ opowiedział ten fakt, który jest także charakterystyczny:

„P. de la Rochette, przed głosowaniem odłączył się od swoich przyjaciół rojalistów i gardłował gorąco za prezesem ze skrajnej prawicy.

„Aż do chwili przystąpienia do urny, p. de la Rochette pozostał wiernym swemu kandydatowi, gdyż wstępując na trybunę trzymał kartkę z nazwiskiem p. Clémenceau.

„Ale w tej chwili książę de la Rochefoucauld przytrzymał swego kolegę z prawicy rojalistowskiej, i przy omniawszu, że jest jego prezesem, oświadczył mu, że nie może głosować za kim innym, tylko za kandydatem swoich przyjaciół.

„Zniewolony uledek karności, p. de la Rochette musiał zmienić kartkę i złożyć do urny inną, z nazwiskiem pana Meline“.

Wszak wyborny ten deputowany z tego miasta Nantes, w którym nie zaginęła jeszcze pamięć sławnych *noyad* (topień) Carrier'a, pragnący gwałtem na prezesa Jakobina, gotów głosować za p. Clémenceau, który zelżył bohaterską i chrześcijańską Wandę, Wandę Cathelinów, Stoffletów,

prawa do troszczenia się o nią. I nagle ogarnęła ją żądza poddania się jego opiece; lecz wnet otrząsając się z tego, co jej się wydawało bezsenssem:

— Poczynam być *daiwaczną*, poczynam *nte* rozumieć siebie — szepnęła i szybko pobiegła do pawilonu, bo właśnie w tej chwili ozwał się dzwonek, sygnał antraktu, po spadającej zasłonie na obraz Kleopatry.

Tymczasem Michaś szukał młodego Goldweina, a nie znalazłszy go między widzami, powrócił do sali w pawilonie.

Jaką propozycję zrobić mu chcieli Goldweinowie? Jakichże pragnień Henryka miała być tłumaczem Irena? Wmawiał w siebie, że go tu jeszcze zatrzymywało coś, co się tyczy Jadwigi zdawało mu się że posądzał Goldweinów o jakieś knowania przeciw niej, a wistocie chciał jeszcze po raz ostatni zobaczyć Kleopatry, tak ukradkiem, choćby zdaleka... Chciał widzieć ją raz jeszcze, a potem odejść... i nie wrócić tu więcej.

Irena, od pierwszej bytności chłopca w Drzazgowie stała się, niby haczysem, który go narkotyzował; upojenie to wyzuwało Michasia z woli i z dotychczasowych stałych zasad. Młody Siedlicki umiał się kiedyś bronić przeciw swawolnym nagabywaniom von Kramsta; wtedy na pokusę, znajdował w sobie odpór, chciał mieć moc i miał ją. Teraz zwiędła w nim męska siła, Michaś pojmował stan swój, czuł wstręt do tej choroby swojej, którą Włodzimierz

Bonchampsów, który w pełnej izbie śmiał wyrzec te bezczelne słowa: „Gdy Francya miała przeciw sobie całą Euroęę, Wandea ugodziła ją sztyletem z tyłu“.

— Rozdzielenie państwa od Kościoła, to znaczy więcej chleba dla was, biednych wikaryuszów z Bretanii i Wandei! — mówił p. Clémenceau.

— Tysiączne dzięki w imieniu wikaryuszów, którzy przeprowadzili mój wybór! Ja dam głos swój za panem, żebyś mógł mieszkać w pałacu i mógł się kąpać w sławnej srebrnej wannie Mornego, — odpowiedział p. de la Rochette.

Jeszcze raz powtarzam: są ludzie, którym wszystko uchodzi.

Nikt nie odważy się nawet zażartować z pana Clémenceau za czyny, które wywołałyby klątwy na Wilsona.

— Oh! ten Wilson! ten Wilson!

— Cóż on znów zrobił takiego?

— Oh! ten nędznik! żeby zaś frymarczyć krzyżami, tą zaszczytną wstążeczką! Znacie ostatni jego kawał?

— Nie!

— A! to przechodzi wszystko!... Ten słusarz, którego mianowano kawalerem legii honorowej...

Tak krzyczą, piornują, wrzeszczą, pienia się „Intransigent“, „Radical“, „Lanterne“, „XIX Siècle“.

Ten słusarz, koniec końcem, robił zamki, ale czy nie raczylibyście mi powiedzieć, moi, panowie, co zrobił Korneliusz Herz, że dostał wielką wstęgę Legii Honorowej?

Na te słowa Rocheforty, Mayery, Marety podginają nagle poły i urządzają nogę czempredzej.

— Ależ panowie! co wam się stało? Nie oddalajcie się tak prędko... Nie chcecie pogadać po koleżeńsku? A co się stało z waszem oburzeniem którym buchaliście przed chwilą?

Niepodobna nie wydobyć z ust tych panów, oprócz wstydliwych protestacyj, w których powtarzają się ciągle dwie zgłoski nazwiska: Wilson, ale nie słyhać ani razu trzech zgłosek nazwiska: Clémenceau.

Dla ludzi, którzy moralność publiczną wzięli w arendę, i którzy zarabiają na niej po kilka tysięcy liwrow renty, byłaby to jednak chwila stosowna do wyjaśnienia tego pytania: Co zrobił pan Korneliusz Herz, że dostał wielką wstęgę Legii Honorowej?

Jeżeli chcecie, to zbadamy razem *curriculum vitae* tego osobnika. Jest to typ, nad którym warto się zatrzymać, a przeznaczenie dla mnie zdaje się zachowało umyślnie tę oryginalną postać żyda-szalbierza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## WYSTAWA SZTUKI STAROŻYTNEJ I NOWOŻYTNEJ, STOSOWANEJ DO PRZEMYSŁU.

Najpowszechniejszy i najsluszniejszy podobno z zarzutów czynionych „wystawom“ w ogólności jest ten, że się

nazywał „ireniczną“, a jednak czuł również wstręt do wyleczenia się z niej. Nieraz w duchu potępiał kokieterę bankierówny, razła go zbytnia śmiałość młodej panny; z tem wszystkim, kto wie, czy nie te właśnie przywary, które w niej odnajdywał, pociągały go do niej.

— *Poligata-Seneka*, — powtarzał w myśli, siadając znowu za firanką w framudze okna. I począł robić porównania tych dwóch natur, tak odmiennych, i odmiennie wabnych: panny Zapolskiej i Goldweinówny.

Z za ściany, od sceny, dolatywały go przyciszone głosy, był to szept von Kramsta, Jadwigi i kilku osób, należących do drugiego obrazu, który teraz grupował reżyser, artysta malarz.

Nagle do sali, bocznymi drzwiami, weszła Kleopatra. Michaś wstrząsnął się i mimowolnie poszeptał:

— Grzechotnik.

— Kto tu jest? — zapytała ona, rozglądając się po sali. A nie widząc nikogo, zbliżyła się do okna, tam, gdzie za firanką był Michaś.

— A! to pan! — Jak to dobrze, zem cię wreszcie znalazła.

A gdy Michaś porwał się z siedzenia — rzekła:

— Siądź pan!... albo raczej siądziemy tu oboje... muszę odpocząć, zmęczyły mnie: sztuczne światło, wzrok ludzki,

powtarzają za często. Zarzut ten zdawał się obejmować w sobie przedewszystkiem dwa uzasadnione motywa: najprzód ten, że przez to opatrują się zbyt często, powszednieją i tracą urok jaki posiadały dawniej; a następnie ten, że między jedną a drugą zamało jest czasu na rozwój i postęp, z którymi się popisać warto było.

Świeżo zamknięta wystawa paryzka osłabiła w wysokim stopniu pozorną słusność tych argumentów. Lubo nastąpiła w krótkim stosunkowo czasie po swojej własnej poprzedniczce i po wystawach powszechnych w innych ogniskach cywilizacyjnych urządzanych, ogół francuzki dowiódł przez nią swojej żywotności i odniósł trymf nad warunkami czasu, nad niechęciami postronnymi i nad trudnościami niesprzyjającego napozór takim międzynarodowym popisom położenia politycznego.

Mimo tego niespodziewanego zresztą i wyjątkowego poniekąd faktu zdawałoby się, że zarzut wyżej przytoczony jeżeli gdzie ma słusność za sobą, to w odniesieniu do wystaw starożytności. Zabytki przeszłości nie mnożą się ale ubywa ich z dniem niemal każdym pod nieubłaganym zębem czasu, który na najtrwalszych pomnikach coraz wyraźniejsze ślady po sobie zostawia, nie mówiąc już o wpływie okoliczności i wypadków, które nieraz w jednej chwili dotkliwie uszczuplają skarbiec cennych pamiątek; zanim zaś to co jest dziś nowem, starożytnem się stanie, wieki upłynąć muszą. Każda więc z wystaw starożytności, w krótkich po sobie ustępach czasu urządzanych, w najlepszym razie powinny być powtórzeniem swojej poprzedniczki, albo też ubożej przedstawiać się od niej.

Tymczasem i temu, na pozór zupełnie logicznemu, rozumowaniu zaprzeczyła otwarta obecnie w tutejszem Muzeum przemysłowo-rolniczem wystawa. Wystaw starożytności mieliśmy, w ciągu ostatnich lat trzydziestu, — kilka; ostatnią zaś przed czterema zaledwie, jeżeli się nie mylimy, laty, urządzoną w salonach Hotelu Europejskiego. Mamy ją w świeżej jeszcze pamięci i wiemy, że zarówno pod względem urzędzenia jak wartości przedstawionych na niej okazów zwróciła na siebie powszechną, nietylko naszą, uwagę, i powszechne zyskała uznanie. Obecna zatem jej następczyni, urządzona w kilka lat po niej, zdawała się nie rokować świetnych nadziei, tembardziej, że nie jest ona „wystawą starożytności“ w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale „wystawą sztuki starożytnej i nowożytnej, stosowanej do przemysłu“. Stało się atoli inaczej; wbrew przewidywaniom, bogactwem i świetnością prześcignęła ona tamtą o wiele. Przypisać to w części zapewne należy postępowi wykształcenia archeologicznego w ogóle naszym, wyrobionego poprzedniemi wystawami. Niejeden nie znał należycie wartości posiadanych przez siebie zabytków, i dopiero nauczony je cenić przez porównanie z podobnemi okazami widzianemi na wystawach, ośmielił się wystąpić z nimi publicznie. Głównie atoli powodzenie obecnej wystawy zawdzięczać należy niestrudzonej energii i zamięgliwości komitetu wystawowego, którego duszą był jego wiceprezes, książę Radziwiłł. Specjalnie do uświetnienia

utkwiony we mnie i dziwna charakterystyka mej roli... Ależ nie uciekaj pan! — dodała, przytrzymując go za ramię, gdy zmieszany chłopiec, skłoniwszy się jej, chciał odejść. — Na odpoczynek pogawędzę z panem... Ot, tak — mówiła dalej, — odgródźmy się od przestrzeni tej sali i schowajmy się oboje przed ludźmi!... — A ujawszy za firankę, rozsunała ją na całe zagłębienie framugi, poczem opuściła się na kanapkę w tym wschodnim układzie ciała, siedząc i leżąc napoły.

Wistocie byli teraz odgrózeni, a raczej zamknięci w tej małej niszy. To sam na sam, w zaciśniętej przestrzeni, poczęło niepokoić Michasia.

— Aresztuję pana! — ozwała się znowu, biorąc go za rękę — musisz tu odsiedzieć więź do czasu, póki nie odpocznesz... Nie uciekaj odemnie! — proszę... Tak mi tu dobrze z panem...

Głos jej kontraltowy, dźwięczny, muzykalny, stał się zadziwiająco miękki i pieśczośliwy w tonach przyciszonych. Ręka jej splotła się z ręką Michasia, któremu krew w przyspieszonym obiegu, poczęła wybijać szalone takty na wszystkich jego pulsach. I Michaś, jakby porwany zawrotem głowy na wysokościach, stracił równowagę pojęć, bezwiednie ścisnął tę kształtną, delikatną rączkę, która się wcale nie usuwała od uścisków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wystawy przyczyniło się Najwyższe zezwolenie na udział w wystawie tutejszych pałaców Cesarskich, oraz godna uznania gotowość Duchowieństwa naszego, w obesłaniu wystawy cennymi zabytkami, w skarbcach świątyni naszych przechowanymi.

Katalog wystawowy obejmuje 1431 głównych numerów, a pod niektórymi z nich mieści się po kilkadziesiąt i po sto z górą przedmiotów: co wszystko razem ogólną cyfrę okazów podnosi co najmniej do 2,000. Daje to z jednej strony pojęcie o rozmiarach wystawy, z drugiej wskazuje, że tylko z katalogiem w rękę można się z nią dokładniej obeznać, na co zresztą zaledwie kilkakrotna bytność w Muzeum wystarczy.

Dział przedmiotów sztuki stosowanej nowożytnej, jest stosunkowo ubogi, zwłaszcza w liczbę; mieści bowiem w sobie tylko 157 numerów głównych, obejmujących razem niewiele więcej nad 200 okazów. Dział ten cały pomieszczony jest na drugim piętrze.

Wstępu na schody do improwizowanej świątyni przeszłości strzeże szkielet zubra, u którego stóp spoczywają dwie pary wspaniałych rogów jego towarzyszy i goleń starszego brata jego — mamuta.

U wejścia do sal pierwszego piętra spotyka nas figura Chrystusa jadącego na osiołku, — rzeźba z drzewa, naturalnej wielkości, zabytek sięgający XIV w. Jest to rodzaj feretron, który niegdyś obwożono podczas procesji w Palmową Niedzielę.

Daiej idzie wielka witraż, pełna wysokiej wartości naczyni i aparatów kościelnych, z rozmaitych świątyni nadesłanych. Dla szczupłości miejsca, zaledwie kilka najcenniejszych wymienić możemy. Więć kielich srebrny z pateną, z początku XIII w., dar księcia mazowieckiego, Konrada I, jak o tem świadczy napis łaciński na patenie. Jest to pamiątka po owym smutnej pamięci Konradzie, który pierwszy krzyżaków na obronę ziem swoich przeciw prusakom sprwadził. Własność to katedry płockiej. Krzyż cedrowy, inkrustowany grawirowaną masą perłową, zabytek pochodzący z w. X, własność kolegiaty łowickiej. W środku Chrystus ukrzyżowany, po rogach czterej Ewangelisci, na podstawie złożenie Chrystusa do grobu; napisy greckie. Kielichy srebrne, pozłacane, z XV w., nadesłane przez katedrę wrocławską i kościół parafialny w Miechowie. Stula z wieku X., pochodząca z Kruszwicy, obecnie własność katedry wrocławskiej. Też katedry monstrancya z w. XV, z herbem Pomian na podstawie. Piękny, w gotyckim stylu, srebrny, pozłacany kielich z kościoła parafialnego w Kijach, z napisem: „*Georgius Archidiaconus Lublinensis hoc opus fecit*“. Miedziany, pozłacany relikwiarz katedry wrocławskiej, w stylu gotyckim, w kształcie ręki, z napisem łacińskim, świadczącym, że ten cenny zabytek, a przynajmniej znajdujący się w nim relikwia, ręka Ś-go Damiana, była niegdyś własnością królowej Jadwigi. Wreszcie ołtarzyk polowy, srebrny, własność katedry płockiej, ofiarowany tej świątyni (1618 r.) przez Katarzynę Austriaczkę, żonę Zygmunta III, jako dzieło własnoręczne tego króla, który, jak wiadomo, lubił się zabawiać robotami jubilerskimi. Oprócz tego mnóstwo cennych, ale późniejszych już kielichów, monstrancji, relikwiarzy, ornatów i t. p.

(Dokończenie nastąpi).

## „KUPIEC WENECKI“

SZEKSPIRA  
STUDIUM ESTETYCZNE  
napisał  
J. K. D.

(Dokończenie).

Najbardziej zajmującą kreacją, pośród innych postaci Kupca weneckiego, jest bez zaprzeczenia Lancelot, — sługa Szylloka. Sprytny i wierny, Lancelot reprezentuje typ sługi-karyerowicza, szukającego powodzenia wśród wielkiego miasta. Ciągła refleksja i zastanawianie się nad sposobami dojścia do dobrej służby, czynią z niego myśliciela *sui generis*. Lancelot filozofuje na swój sposób; toczy dysputę z własnym sumieniem, w formie dyalogu, rozstrzygając następnie, jako superarbiter, spór, jaki sumienie jego wiezie z szatanem. Poglądy jego, obok całej naiwności, mają w sobie wiele zdrowego sensu, który, jak nitka srebrna, przesuwa rozumowania przedstawicieli ludu u Szekspira. W dodatku, Lancelot jest sprytny i dowcipny, co mu zapewnia powodzenie w służbie u bogatych weneccyan. W postaci tej Szekspir skoncentrował tyle szczerego komizmu, unikając zarazem, tak zwykłej dziś w komedii, karykatury, iż, pomimo bardzo małych rozmia-

rów jej działalności w dramacie, należy ona do prawdziwie wybitnych.

Inne postacie, jak: Neryssa, powiernica Porcyi, Tabał, przyjaciel Szylloka, Gracyano, Salarino i Salanio, przyjaciele Antonia, książęta: marokański i arragoński — nieszczęśliwi pretendenci o rękę Porcyi — przedstawiają prawdziwe i naturalne tło, na którym występują główni działacze. Wszyscy ci ludzie, w swoim małym zakresie, z całą naturalnością, snują się wśród bohaterów dramatu, dopełniając wspólnego obrazu z prawdą i spokojem.

Dramat szekspirowski różni się zasadniczo od współczesnego. Nie można powiedzieć, aby dzieła Szekspira pozabawione były tendencji, a jednak tendencya ta nie przyniata w dramacie kreacji jego do tyła, iżby one traciły miały cokolwiek ze swej naturalności, z wytworzonego w nich przez poetę indywidualizmu. Cel, idea, tendencya, splatają się u Szekspira z życiem, na krok nie odstępując od realnych warunków bytu.

Bez najmniejszej kwestyi, „Kupiec Wenecki“ posiada tendencje — przedstawienia wrogiego stosunku życia do chrześciana i pobudek wzajemnej nienawiści. Szekspir, jako poeta, tezę abstrakcyjną ujmuje w obraz plastyczny i przedstawia ją urzeczywistnioną — w życiu. Bohaterowie wielkiego dramaturga angielskiego zawsze mają do czynienia z pewnymi zasadami, już to intelektualnej, już to moralnej natury, które, niby błyskawice wśród ciemnej burzy namiętności, rozświetlają najzawiłsze sytuacje i winnemu ukazują własne jego winy. Śmiało też rzec można, iż sprawiedliwość u Szekspira tryumfuje zawsze nad występkiem — moralnie, gdyż niejednokrotnie ofiarami zbrodni padają istoty niewinne, — a jako takie, nieśmiertelne w przyszłości. Zbrodniarz jednakże nigdy nie unika odpowiedniej kary, spadającej nań jako konsekwencya własnych czynów.

W rzeczy samej, nieszczęście nie zjawia się nigdy jako *Deus ex machina*, normujące stosunki ludzkie, lub poprawiające co, co potrzebuje zmiany. Zarodek przyszłości tkwi w terażniejszości, a więc i ludzie w sobie samych noszą zapowiedź losu, który stanie się ich udziałem. Walkę człowieka toczy nie tylko z światem zewnętrznym, z przeciwnościami i zaporami, jakie na drodze swego życia spotyka, lecz i z sobą samym, z własnymi namiętnościami, pragnieniami i upodobaniami.

Otóż ta walka wewnętrzna z samym sobą ma, co najmniej, tak samo ważne w życiu ludzkim znaczenie, co i walka z przeciwnościami życia. Kto ulegnie w tej walce duchowej, ten nie wytrwa w boju o urzeczywistnienie własnych pragnień i dążeń. Szekspir tedy na krok nie odstępował od realnych podstaw życia i głębokiej analizie poddaje stan duchowy własnych kreacji — i dlatego to każdy jego bohater ma chwile refleksji i zastanowienia się nad swymi czynami i ich konsekwencją.

Tendencya dramatu wpływa zeń bezpośrednio, jak myśl realnie łączy się z życiem, — tylko nie każdy myśl tę odczyta w wirze powikłanych wydarzeń. Kreacje Szekspira ani na chwilę nie tracą cech czystego realizmu, ani na chwilę nie stają się karykaturami. Ani tendencya nie zabija w nich życiowego pierwiastku, ani też one nie idą w życie na ślepo, bez celu. Ich byt wewnętrzny staje się wyraźnym i jasnym dla czytelnika, na tle wypadków i wydarzeń bytu zewnętrznego, a oba to rodzaje egzystencji wiążą się w jedną całość — życie, tętniącą prawdą czystą w dziełach poety-myśliciela.

Niewątpliwie, Szekspir był geniuszem i, jako taki, zdołał przełamywać trudności, nadarżające się przy tak szerokim na świat i życie poglądzie. Być realnym, a jednak poetą; odtwarzać rzeczywistość, złocąc ją rąbkami poezyi; przenikać w życie myślą i wyzwalać się z więzów bytu realnego, szybując w krainie fantazyi; — niezaprzeczenie nie łatwe to zadanie. Nic więc dziwnego, że nie każdy zdobyć się na to potrafi.

Otóż, dramat współczesny, ulegający coraz bardziej potężniejszemu prądowi realizmu, wpada w jednostronność: albo kopiuje życie, a właściwie mówiąc, zewnętrzne jego pozory i formy, nie umiając uchwycić przenikających je idei, a wówczas świat ten staje się martwym, pomimo sztucznej ruchliwości i nagromadzenia faktów; albo też stara się przeprowadzić pewną tendencję autora lub rozstrzygnąć teoretycznie palącą kwestję chwili — używając ludzi jako argumentów widomych i naginając dane sytuacje, niby to życiowe, do poglądu, który pochłania wszelką akcję i prawdopodobieństwo. Owo łączenie pięknego z pożytecznym, przeprowadzanie *par force* teorii, za pomocą sztuki, naginanie do siebie dwóch, zasadniczo różnych, sfer działalności ducha ludzkiego, wytwarza tylko dziwolągi. Dzieło sztuki powinno

być wolnem od wszelkich postronnych przymieszek, jeżeli ma odbić w sobie nieskalane piękna oblicze. Sztuka dla sztuki! Nikt jej służby nie narzuci, — ona musi być wolną, jeżeli ma być.

Wbrew tej zasadzie, często dziś występują hałaśliwi protektorzy i wielbiciele bezwzględnej rzeczywistości, ciesząc się z własnej pewności siebie. Dramatów i komedyj dzień każdy przynosi mnóstwo, a niedalekie jutro topi je w odmętach zapomnienia, gdy tymczasem dzieła Szekspira z toni wieków jasnym biją światłem i ku nim zwracają się serca i umysły, spragnione ożywczego tchnienia poezji.

Obok szalu natchnienia i namiętności, Szekspir zachowuje trzeźwość: w dramatach jego niema żadnej niejasności, myśli są niemal przejrzyste, język dosadny, jędrny; idea nie ginie w retorycznych kwiatach i ozdobach; ani sentymentalizm, ani romantyzm nie rzucają mu opony na oczy, jasno i spokojnie spoglądające w życie.

„Kupiec Wenecki“, bezzaprzeczenia, należy do arcydzieł wielkiego dramaturga Albionu. Tak harmonijna budowa dramatu jest rzadkością nawet u najcenniejszych pisarzy. Sceny obmyślane i wykonane z klasycznym spokojem. Technika sztuki nie pozostawia nic do życzenia. Prócz tego, dramat ten, żywotnością kwestyi, po dziś dzień budzić musi żywe zajęcie. Szekspir, nie obwijając nic w bawełnę, wyjaśnia istotę sporu dwóch wrogich stronnictw. A że prawda, słusność i sprawiedliwość nie leży po stronie tych, którzy żyją zemstą, fałszem i nienawiścią, — to wynika bezpośrednio z tego arcydzieła sztuki europejskiej.

## Ku Ziemi.

przez

Autorkę „Opowiadania“.

Nie patrz, słońko, tak wiośnianie  
Na ziemię!  
Ludzisz zagon... siejba wstanie,  
Co drzemie.  
Czy nie widzisz, słońko złote,  
Chmurzyska,  
Co w zanadru z lodu psotę  
Zaciska?  
Gwizdzą wichry w rozpadlinie  
I w jarze;  
Siadły kawki na brzezynie,  
Wieszczbiarze.  
I proroczą głód, nieboże,  
Zgryzoty,  
Bo w kolanko idzie zboże,  
Z ciepłoty.  
Czyż nie widzisz ty, słoneczko,  
Że niema  
Boćka, zięby z jaskółeczką?  
Toć zima!  
Odleciały piewców stada  
Za górę,  
Kracze wronka, pieśni składa  
Ponure.  
Puszcza głucha i gaj milczy,  
Po lesie  
To szczek lisi, skowyk wilczy,  
Wiatr niesie.  
Po co, słońko, żar dla roli,  
Gdy grudnie?  
Nie łudz skiby ze swawoli  
Obludnie!

## NA POSTERUNKU.

Dobrze idzie! — Wpływ naszych polityków Kuryerkowych na losy polityki europejskiej. — Pan Prus jest... blizkim... rozwiązania „kwestyi żydowskiej“. — Szczęśliwy! — I na drugiej półkuli także idzie dobrze. — „Wolna“ rzeczpospolita przywracająca niewolnictwo. — Demokracja nad Wisłą i demokracja brazylijska. — „Wybór arcydzieł Veuillota“. — Cześć tłumacze! — Jeszcze słów parę o „namiętnej przesadzce“ i o formie polemicznej „Roli“. — Parę urywków z polemiki Veuillota i parę słów podanych ku rozwadze naszych słodkawych zachowawców. — Kampania wydawniczo-przednoworoczna — Strach wobec „stagnacyi“ — Szczęśliwe położenie „Roli“! — Konkurencja pana Prusa i jego pomiarkowanie. „Trakt“ najbezpieczniejszy.

Czuję się szczęśliwym widząc, że i w naszej starej Europie i na drugiej świata półkuli idzie wszystko do-

brze. Nasi politycy Kuryerkowi konstituowali już nową izbę francuzką, dowiódłszy światu swego wyraźnego wpływu na losy i kierunek polityki europejskiej, a p. Prus, nagadawszy się, coś w pięciu artykułach, o żydach i zaimponowawszy czytelnikom tak głęboką w swej „rozprawie“ logiką, że ani żydzi, ani chrześcianie połapać się z tem wszystkim nie mogą, — jest już blizkim... rozwiązania „kwestyi żydowskiej“. Szczęśliwy pan Prus!

Również, powtarzam, idzie dobrze i na drugiej świata półkuli, jak tego dowiedli najwyraźniej brazylijczycy wie. Ponieważ rząd monarchiczny, z inicjatywy szlacheckiego Dom Pedra, zniósł niewolnictwo, przeto demokracja brazylijska uznała za właściwe pozbyć się tegoż rządu, i ufundować sobie republikę; a postanowiwszy, równocześnie z zaprowadzeniem wolnej rzeczypospolitej, przywrócić niewolnictwo, woła teraz: niech żyje równość demokratyczna! Nie wiem co tam o tem wszystkim powiedzą nasi demokraci i liberałowie warszawscy; ale zdaje mi się, że ci rewolucyoniści brazylijscy, obok dokonanego „przewrotu“, dokonali nadto dwóch rzeczy, godnych zanotowania: 1-o, zasadę demokratyzmu społeczkowali tak, jak tego nie zrobił nikt podobno przed nimi — i 2-o, dostarczyli jeden więcej dowód pozytywny, że tromtadracya nad Peltwią, nad Wisłą, czy w Brazylii jest podobną do siebie, jak dwie krople wody. Jestem demokratą i liberałem, ale o tyle tylko, o ile osobiście jest mi z tem wygodnie: oto hasło apostołów równości, pozostające zresztą w najzupełniejszej harmonii z najnowszemi, ucywilizowanemi pojęciami nowego ducha czasu. W Brazylii demokraci robią sobie „wolną republikę“ dlatego, aby przywrócić niewolnictwo, a w Warszawie... także demokraci, tworzą i ogłaszają projekta, przy urzędystwie których inna znów demokracja — demokracja chałatowa — mogłaby najskuteczniej oszukiwać i obdzierać demokratów-chłopów! Jakież to, doprawdy, ciekawe i rozmyślań godne!

Ja jednak rozmyślać nad tem nie chcę. Bo chociaż, jak wspomniałem, wszystko tu idzie dobrze, radbym przecież wydobyć się z niewonnego kanału nowożytnego liberalizmu i odetchnąć znów nieco — atmosferą czystiejszą.

A atmosfera taka: zdrowa, czysta, szlachetna, wieje właśnie z książki, której czytanie ukończyłem przed chwilą. Tytuł jej: „Wybór arcydzieł Veuillota“. Choć... młodzieniec krytyk jakowys z Kuryerka tytuł ten zakwestyjonował, ja jednakże śmiem sądzić, że istotnie, arcydzieła to — głębokiej, chrześcijańskiej Myśli i gorącego ukochania Prawy. Czytałem arcydzieła te nieraz, a przecież czytałbym je jeszcze i jeszcze — i radziłbym czytać je każdemu, kto pragnie wzmocnić i orzeźwić ducha, przygnębiętego widokiem otaczającego nas, materyalistycznego brudu — i upodlenia.

Z tego też względu, cześć i wdzięczność szczerą należy się tłumacze — pani M. W. — za przyswojenie tych arcydzieł znakomitego pisarza-polemisty piśmiennictwu naszemu! Cześć kobiecie „piszącej“, co moralne i umysłowe potrzeby swojego społeczeństwa pojmuje głębiej i, w jednej książce tłumaczonej, daje mu więcej, niż wszystkie, razem wzięte, „oryginalne“, rozgłosne — Orzeszkowe!

Obok tego żem odetchnął przez chwilę lepszem, zdrowszem powietrzem, książka o jakiej mówię, dała mi inne jeszcze zadowolenie. Słyszałem i mówiłem już o tem, iż nawet w naszym niby obozie są malkontenci, którzy utrzymują, że „Rola“, w polemice i obronie swych zasad, bywa „namiętnie przesadzona“. Wszystko — mówią — byłoby dobrze i liczba zwolenników „Roli“ podniosłaby się jeszcze, gdyby tylko forma jej polemiki była mniej ostrą, gwałtowną i dosadną. Co się tyczy jednania sobie *coute que coute* zwolenników, to tej sztuki moglibyśmy bardzo łatwo dokazać, gdyż wzorów gotowych w naszej prasie zachowawczej nie brak... Moglibyśmy stać się miodowo-mdławo-słodkawymi, unikać spraw i faktów „drażliwych“, czapkować na wsze strony i dogadzać wszystkim, a zwolenników mielibyśmy niezawodnie więcej, niż dzisiaj mamy przeciwników. Tylko że „Rola“ istnieje po to właśnie, aby się nie wszystkim podobała. Jak ma ona swój odrębny program, tak mieć musi swój odrębny „ton“, a rad jestem szczerze, że wykaże mogę, iż ta ostrość formy i tonu, która razi jakoby niektórych malkontentów, udających wydelikacowanych smakoszków literackich, nie raziła przecież znakomitego myśliciela i publicystę Veuillota. I Veuillot nie oszczędzał przeciwników, nie dobierał wymuskanych słów, a czemu, ja przynajmniej, nic a nic się nie dziwię. Veuillot kochał nad wszystko przekonania, kochał zasady, którym pióro swoje poświęcił, przeto nie mógł on głąskać tych, którzy te ukochane jego ideały i skarby jego ducha — śmieli poniewierać. Głęboka nauka, rozległa wiedza i poważny

sposób myślenia nie przeszkadzały mu określać przeciwników swoich „dosadnie“ i bywać wobec nich „namiętnie przesadzonym“.

Ze tak jest, oto parę, ze wspomnianej książki, przykładów dość przekonujących:

W artykule: „O cudach“ Veullot powiada:

„Nie chciałbym ubliżyć naszym (francuzkim) profesorom Akademii Umiejętności, ale z całą szczerością wyznać muszę, że pośród tego wielkiego gabinetu fizycznego co się zwie światem, oni—w porównaniu z Bogiem—nie są nawet pół-nieukami; jeżeli zaś wziąć pod uwagę ich psychę—są to prawdziwe bydłeta. Oni to bowiem, zaprzeczając istnienia Cudotwórcy, który to wszystko wywołał, stoją znacznie niżej od zupełnie nieświadomego człowieka, który uwielbia rękę Boga w dziełach jego.“

Albo oto inny znowu (zob. art. „Niewolnicy we Francji“) ustęp:

„Przez czternaście wieków Francja była pod „jarzmem chrześcijaństwa“, dopóki nasi ojcowie z 93-go roku nie oczyścili jej ze skaz „niewoli“! O czem chrześcijaństwo nie śniło, — marzył Wolter: przygotował on dzieło, „które w 93-cim roku spełnione zostało.“

„Tak mówią — odpowiada Veullot — ci nędzarze, i do tego jakimże nędznym, jakimże zepsutym językiem!

„Jesteście bezczelni, wy dzisiejsi zwycięzcy! Niewiadomo, czy Francja przeżyje jeszcze kiedykolwiek; w każdym jednak razie, nie utrzymacie jej na tej pochyłości — i upaść ona musi, jeżeli każecie jej wyrzec się swej przeszłości, jeżeli jej groby pogwałcicie do reszty, jeżeli ślady tradycji zetrzecie aż do szczytu. Ale chociażbyście po tysiąc razy zwyciężyli, — w historii odegracie zawsze tylko rolę błaznów! Oj błazny, błazny!“

Tak pisał i w takiej formie polemizował, nie żaden „krzykacz“ ani „warchoł“, ale jeden z najgłębszych i najpoważniejszych pisarzy broniących zasad chrześcijańskich. Tak pisał Veullot, bo był szczerym i szczerze kochał to, czego bronił przed wrogiem.

Niechajże nasi słodkawi panowie „zachowawcy“ okoliczność tę wezmą pod rozwagę, a nasi panowie postępowcy niechaj mnie nie posądzą przypadkiem o jakies złe w tej chwili zamiary. Podkreślając ów ostatni, „dosadny“ i dobrze, szczerze rzecz malujący wykrzyknik Veullota, nie miałem ich na myśli; — nie chciałem być równie „krzykliwym“ ani „namiętnie przesadzonym“.

Wiem zresztą, że zarówno ci co handlują zachowawczością chrześcijańską, chociaż są bardzo postępowymi izraelitami, jak i ci co „biorą ludzi“ na postęp i bezwyznanie, chociaż sami wywali konserwatystami i „w Imię Boże“ (!) rozpoczynali wydawnictwa swoje, — nie myślą wcale teraz o „błaznowaniu“; owszem, jak zwykle o tej porze, mają miny bardzo poważne. I jednych i drugich zajmuje jedna myśl, jeden fakt i jedna sprawa wielka, wobec której maleją wszystkie inne: kampania przednoworoczna. A w dodatku, ów poważny nastrój szanownych przewodników i oświecicieli społeczeństwa wywołuje nie sama walka o... prenumeratorów—przepraszam—o zasady!—wywołuje go nadto strach wobec „stagnacji ogólnej“, której widmo—i panowie starozakonni... wydający pisma „konserwatywno-katolickie“, i chrześcijanie (?) wydający pisma żydowskie — radziby dzisiaj bodaj własną pierśią odeprzeć i odpędzić precz. Niechajby widmo to obrzydliwe znikło gdzieś, przepadło na dwa, na jeden bodaj miesiąc, i niechajby im nie psuło... interesu—przepraszam — i nie przeszkadzało im w „pracy dla dobra publicznego“!..

— A „Rola“—nie lękaż się „stagnacji“ i nie wołaż do abonentów o „poparcie“?

— Prawda, ale najpierw, „Rola“ nie myślała i nie myśli o budowie własnych pałaców, jej wydawca nie marzył i nie marzy o imponowaniu tłumom wystawnością magnata, a powtóre, „Rola“ jest w tem przynajmniej, jak to już nie raz wspominałem, położeniu szczęśliwym, że konkurencji—obawiać się—niestety!—nie potrzebuje. Konkurencję chciał nam wprawdzie zrobić nasz znany „pisarz samodzielny“, pan Prus, ale... się pomiarkował — i w III-cim, jak już Wam mówiłem, artykule swoim, złożył hołd cności i uczciwości Izraela, a w IV-tym, czy V-tym oświadczył najwyraźniej, iż „zjeżdżając z traktu antysemitckiego“, wjeżdża na swój dawny i dobrze sobie znany — filosemitki. Istotnie, jak w tych zwłaszcza czasach „stagnacji ogólnej“, — „trakt“ to najbezpieczniejszy.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nie będziemy mieli adwokatów!!! — Życziwa przestroga dla płci pięknej, poparta dwoma arcy-tragicznymi przykładami. — Walka między Nowym Yorkiem i Chicago, zakończona tryumfem tego ostatniego.—Ostatnie dni a przynajmniej lata Monte Carla. — Zgodne usiłowania przedsiębiorców i publiczności.—Jan Orth ex-arcyksiążę. — Jego naśladowca. — Do czego to dojdzie.—Barbarzyński zwyczaj u Indian amerykańskich.—Brazylijska Rzeczpospolita federacyjna. — Reakcja. — Na półwyspie pirenejskim. — Nowe Niemcy w Ameryce.—Na Krecyc.—Amnestya.—Filipika Trikupisowa i bajka o wole i o żabie.

Co to pomoże! Jak prawda, to prawda, i pod korzec jej, tak jak światła, chować się nie godzi. Więc choć mnie to bardzo boli, i choć wiem na co się narażam, muszę przyznać, że te mężczyzny, a specyalnie te belgijczyki, to naród gruby i nieokrzesany. Wiadomo, jak ekspedyte wszystkie prawie egzamina pozdawała panna Marya Popelin; wiadomo, że mimo tego sądy brukselskie nie pozwoliły jej pełnić funkcji adwokata; wiadomo, że od tej decyzji apelowała do sądu kasacyjnego, — a teraz wiadomo już także, niestety!, że sąd kasacyjny rekurs panny Maryanny odrzucił!.. Nic nie pomogły wszelkie dowodzenia apelującej, nic nie pomógł nawet Szekspir, który przecież w swoim „Kupcu weneckim“ dowiódł jak na dłoni, że najlepszym na świecie adwokatem jest kobieta. Wprawdzie adwokatka Szekspirowska broniła swego ukochanego, no ale któż sądowi kasacyjnemu brukselskiemu powiedział, że panna Maryanna nie będzie kochała swoich klientów?.. Co tu gadać? Niema sprawiedliwości na świecie, i basta! Mnie samemu serce się kraje, dusza się targa, ale cóż mam począć, chyba sięść i płakać..

I właśnie jedna łza nieostrożna  
Prosto na papier mi tu upadła, —  
Atrament zmyła, litera zbladła...  
Nie! o tem dłużej pisać nie można!..

Chcąc choć w części wynagrodzić płęć piękną za krzywdę, która ją w osobie panny Maryanny spotkała, radbym jej udzielić pewnej przestrogi, tylko... tylko nie wiem jak się wziąć do tego. Materya to taka drażliwa, że... aż strach! Pominąć to milczeniem: grzech, sumienie nie pozwala, a znów dotknąć, okrutnie niebezpiecznie!..

Bo to, widzicie, moje Piękne Panie, każdy stwór na świecie, a więc i płęć wasza, z samego tytułu ułomności człowieczej, ma pewne... nie wady, nie błędy nawet, ale pewne... dajmy na to: słabe strony. Tą słabą stroną płci waszej... tylko proszę się nie gniewać, bo ja to mówię jedynie zmuszony serdeczną dla Was, Piękne Panie, życzliwością— otóż słabą stroną płci Waszej jest pamięć zawodna co do cyfr;—zawodna mianowicie wtedy, gdy idzie o... o... o wasze lata..

Otóż błagam Was, zaklinam na wszystko, starajcie się usunąć tę słabość, starajcie się ćwiczyć i wzmacniać pamięć swoją w tym kierunku, bo ani przypuszczacie, o jakie ona przyprowadzi Was może nieprzyjemności.

Toć niedawno temu, głośna węgierska artystka operetkowa, za to iż w karcie meldunkowej podała wiek swój na lat 20, podczas gdy ma ona naprawdę lat 27, gdy „omyłka“ ta przy podaniu o pasport wyszła na jaw, została stawiona przed sądem, i dobrze jeszcze, że się wszystko skończyło na zapłaceniu kary w ilości 5 guldenów, choć i 5 guldenów piechotą nie chodzi.

Ale to nic jeszcze! Gorzej było z dwoma córkami pewnego właściciela ziemskiego z Prus Zachodnich. Panienki wezwane na świadków w jakiejś sprawie, podyktowały do protokołu liczbę lat swoich tylko o marne półczwarta roku mniejszą od rzeczywistej. Nie wiem co za licho szepnęło sądowi, że to cyfra fałszywa, bo panny nawet wcale nieźle jeszcze wyglądały; dość, że na tej podstawie, iż każdy świadek składa swoje zeznania pod przysięgą, wytoczono biedaczkom proces o... krzywoprzysięstwo! Wprawdzie sam prokurator, uznając okoliczności łagodzące, żądał na obżalowane kary tylko dwutygodniowego więzienia; wprawdzie sąd złagodził jeszcze to żądanie i skończyło się na jednodniowym areszcie, ale co się nieboraczki strachu i wstydu najadły, to Wy, moje śliczne Czytelniczki, postawiwszy się w ich miejscu, najlepiej ocenić potraficie!

Zdaje mi się, że temi dwoma tragicznymi przykładami dowiodłem, iż ostrzeżenie powyższe było obowiązkiem mego kronikarskiego sumienia. A teraz niech się dzieje co chce,— ja zwracam w inne strony.

A naprzód notuję, że walka dwóch miast amerykańskich: Nowego-Yorku i Chicago, o to, w którym z nich odbędzie się wielka wystawa powszechna w r. 1893, zakończyła się zwycięstwem Chicago, które kongres uznał za odpowiedniejsze celowi, jako nowsze, a więc szerzej i wygodniej budowane.

Zdaje się, iż było coś prawdy w wieści, twierdzącej że młody książę Monaco zamierza znieść dom gry w Monte-Carlo, spadkobiercy bowiem Blanka, którym na mocy kontraktu z nieboszczykiem księciem służy prawo dzierżawy tej jaskini do r. 1892, usiłują wszelkimi sposobami wyzyskać ostatnie dwa lata swego zacnego przedsiębiorstwa. Rozszerzają tedy kasyno i budują jakiś przyrząd, który gości przyjeżdżających koleją, od razu ze stacyi będzie przenosił do parku kasyna. I dziwna rzecz! publiczność ożywiona jest tym samym co i przedsiębiorcy duchem, i pragnie zdaje się w przeciągu tego czasu zgrać się o ile możliwości jak największej: dochód z Monte-Carla w roku ostatnim przewyższył najśmielsze nawet marzenia sukcesorów Blankowskich...

Arcyksiążę Jan Salvator otrzymał już od cesarza Franciszka Józefa pozwolenie na zrzeczenie się tytułów i godności i przyjęcia nazwiska Jana Ortha. Nazwisko to wzięte zostało od zamku Orth, leżącego w pobliżu Gmunden, który arcyksiążę jakiś czas temu kupił bardzo tanio, a następnie odpowiedniemi urządzeniami i zagospodarowaniem wartość jego znacznie podniósł. Jan Orth wstąpił obecnie jako porucznik okrętowy do marynarki handlowej angielskiej, a po upływie wymaganego ustawami angielskimi czasu ma się naturalizować na anglika, Zresztą pan porucznik nie jest tak ubogim, za jakiego zrazu go podawano; w samych bankach szwajcarskich ma złożonych 600,000 guld., posiada pomieniony zamek z przyległościami, a znaczną gotówkę zawsze podobno nosi przy sobie.

Arcyksiążę Jan Salvator znalazł już naśladowcę. Młody książę Jerzy Meklembursko-Sztreliecki, oświadczył ojcu, że jeżeli mu się nie pozwoli ożenić z jedną z dam honorowych matki, to on się zrzecze tytułów i stanu swego. Tak to przykład bywa zaraźliwy. Arcyksiążę popełnił w każdym razie ekscentryczność, ale ta miała u niego prawdopodobnie jakiś głębszy, szlachetnej natury pobudki; młody meklemburczyk już grozi pójściem w jego ślady w interesie chwilowej może miłości; w końcu synowie będą grozili ojcom wyrzeczeniem się ich nazwiska, gdy im nie będą chcieli dać pieniędzy na hulanke, — a takie już przyszły na nas czasy, że kto wie czy ojcowie nie będą się dawali nastraszyć temi pogroźkami!...

Nie wiem czy panujące u nas ospy, odry i inne choroby, czy co innego nasunęło mi w tej chwili na myśl pewien zwyczaj panujący u indyan amerykańskich. Idyanin, gdy mu kto z rodziny zachoruje, sprowadza lekarza, i za trzecią jego wizytą pyta się, czy mu chorego uzdrowi. Jeżeli przyrzecze, a potem pokaże się że choremu coraz gorzej i że śmierć jest niechybna, zwyczaj każe doktora jeszcze przed pacjentem na tamten świat wyprawić, — no i zwyczajowi punktualnie staje się zadość. Jest to trochę... po indyjsku, ale... No, przecież mnie nikt nie pomówi, że bym barbarzyńskie zwyczaje czerwonoskórców chciał w cywilizowanej zaprowadzać Europie!...

Te rzeczypospolite ostatecznie nie mają jakoś szczęścia, nietylko w Europie ale i w Ameryce. Brazylia ogłosiła się republiką federacyjną ze strachu, żeby prowincje nie-bardzo chętne rządowi, który się w Rio-Janeiro usadowił, nie oderwały się i nie poszły swoim dwozem. Pytanie, czy federacja nie ułatwi im właśnie tej ewolucji?

Zresztą w samym Rio-Janeiro jakoś się nie dobrze dzieje; telegrafy brazylijskie przebakują coś o reakcyi, o walkach krwawych po ulicach. Miałyby to być sprawka „czarnej gwardyi“, która się ostatnimi czasy na obronę tronu utworzyła?

Tymczasem hiszpańskim i portugalskim republikanom rewolucya brazylijska napędziła gorącej krwi do mózgow. Rada miejska madrycka wysłała do Rio-Janeiro telegram z powinszowaniem. Przyznać trzeba że ci panowie niewiele sobie ceremonii robią z królową regentką. W Portugalii także obóz republikański zaczyna się ruszać zwaiewie.

Gdyby wierzyć dziennikom angielskim, to z przewrotu w Brazylii chce skorzystać i książę Bismark, i ni mniej ni więcej, tylko utworzyć w Ameryce południowej „Nowe Niemcy“. Niemców jest w Brazylii sporo, bo gdzieżby ich nie był! Będzie ich tam z górą 200,000; otóż mają oni ogłosić się wolną rzecząpospolitą i w sercu Brazylii zatknąć chorągiew niemiecką. Czemużby nie? Wśród sfederowanych republik znajduje się jeszcze i na tę jedną miejsce. Będzie to tylko jedno więcej błogie następstwo zaprowadzenia federacyi.

Na Krecie rzeczy mają się prawdopodobnie ku końcowi. Szakir basza nie został odwołany; sultan udzielił amnestyi wielu kreteńczykom, którzy zawikławszy się w powstanie, następnie uciekli z wyspy. Ogólna amnestya nastąpi dopiero po zupełnem uspokojeniu rozruchów.

Wprawdzie Trikupis w izbie deputowanych palną mówkę buńczuczną, grożącą dobytciem oręza greckiego w obronie kreteńczyków, ale że są tacy, którzy mają głos od niego donioślejszy, a ci nie chcą obecnie wyprowadzać kwestyi kreteńskiej na arenę międzynarodową, więc i p. Trikupis będzie musiał swoją filipikę schować do kieszeni i zadowolnić się powodzeniem, jakie zapewne pozyskał w izbie. Gdyby nie chciał na tem poprzestać, przypomną mu zapewne bajkę o wole i o żabie.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** W parafii Łany Wielkie w pow. Olkuskim, staraniem miejscowego ks. proboszcza, do kościoła parafialnego dobudowaną została kaplica, uroczyste poświęcenie której odbyło się w końcu z. m.

Z okolicy Białegostoku otrzymujemy list następujący; „Niedawno mieliśmy w okolicy tutejszej piękną i rzewną uroczystość. Rozpoczęta przed czterema laty budowa nowego kościoła w par. Niewodnica, została w tych czasach ukończoną i właśnie w dniu 3 b. m. — ku wielkiej radości parafian, oraz czcigodnego proboszcza miejscowego, ks. kanonika Antoniego Dowbora, odbyło się poświęcenie tego Domu Bożego. Ceremonii poświęcenia, wobec licznie zgromadzonego ludu, w asystencyi i przy pomocy dwóch kapłanów z parafij sąsiednich: ks. kanonika Grzegorza Rybałtowskiego i ks. Adolfa Korkuciai, dopełnił sam ks. kanonik Dewbor, któremu też należą się słuszne słowa czci, uznania i wdzięczności. On to bowiem, własnym funduszem i własną niezmordowaną zabiegliwością wznosił tę nową świątynię w której zgromadzeni, w dniu jej poświęcenia, parafianie wznosili szczerze i gorące modły do Przedwiecznego, o przedłużenie życia ich czcigodnemu przewodnikowi i dedania mu sił do pracy około ich zbawienia“.

Ks. M. T.

**Za zaległe raty.** Dyrekcyja główna Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, odezwą z dnia 30 z. m., upoważniła Dyrekcyje Szczegółowe do wstrzymania się z zapisywaniem ostrzeżeń w dniu 30 Listopada, za zaległość pierwszej raty roku bieżącego, tym dobrom, których właściciele, z powodu klęsk, wnieśli przed 15 Listopada podanie o odroczenie poboru rat przypadających Towarzystwu. Dodać należy, iż z dniem 15 Listopada lista właścicieli ziemskich zgłaszających się z żądaniem ulg, została ostatecznie zamkniętą.

**Przypomnienie.** Niektórzy panowie pozytywni i demokratyczni mędrcy, nie zważając na to, że wielce mądre ich „organ“ wychodzą w kraju chrześcijańskim, pozwalają sobie znowu wyraz *Bóg* pisać przez małe *b*. Z tego powodu godziłoby się tym panom przypomnieć odpowiedź jaką dał im już niegdys *ś. p. Odyniec*, a która, mniej więcej, brzmiała tak: *Ha, widocznie taki pan pozytywista, który Imię Stwórcy pisze przez małe b, chce w ten sposób dowieść, iż sam powinienby się pisać przez wielkie D...*

„Co się dzieje z Bazarom rzemieślniczym?“ Pod tym tytułem, staraniem „Delegacyi wykonawczej Bazaru“, wyszła świeżo z druku broszura, która, jak o tem oznajmia otrzymana przez nas odezwa Delegacyi, „ma na celu szerszą agitację w sprawie — tak ważnej instytucyi dla naszego rzemieślnika i przemysłowca“. Cel przeto broszury jest istotnie ważny i pożyteczny, szkoda tylko, że nie może on być osiągnięty w tym stopniu, w jakimby tego pragnąć należało. Broszura albowiem, jakkolwiek jest napisana ze znajomością rzeczy, to jednakże: 1-mo, zawiła aż zawiłe suchych moralów, a zamało żywych przykładów, któreby praktyczny cel Bazaru lepiej niż wszelkie wywody teoretyczne objaśniły mogły; 2-o, jak na broszurę agitacyjną jest zaobszerna; 3-o, autor, jakby lekając się najlżejszem bodaj słówkiem dotknąć „pewnych żywiołów“, nie powiada wyraźnie, iż jednym z zasadniczych celów Bazaru byłoby wydobycie biedniejszych rzemieślników z pod przewagi żydowskiej i z pod zależności od żyda; i 4-o, broszura cała trzymająca jest w tonie zadziwiająco chłodnym, co znowu jest rzeczą wprost przeciwną jej głównemu zadaniu. Szkoda więc, powtarzamy, że słabe te strony pożytecznej i praktycznej, w zasadzie, pomyślanej broszury, nie będą mogły przyczynić się do jej spopularyzowania podobnie, jak nie pomoże sprawie Bazaru okoliczność, że na czele „Delegacyi wykonawczej“ stoi p. Bolesław Brodzki — i że on tylko jeden jest wskazany w broszurze jako „udzielający“, w tej sprawie, „wszelkich bliższych informacyj“. Pan Brodzki, na zebraniach w Towarzystwie popierania handlu i przemysłu, mówi co prawda dosyć dużo, a nawet wpada... w zapal posuwany nieraz aż do brutalstwa względem oponentów patrzących nieco odmiennie na te same rzeczy; ale do poważniejszej roboty publicznej nie jest on zdolny, nie mówiąc już o tem, iż w sferach rzemieślniczych nie cieszy się wcale popularnością. Podług nas, sprawa bazarowa zyskałaby o wiele więcej, gdyby pozycję, wyznaczoną przez Delegacyję wykonawczą p. Brodzkiemu, zajął był od razu inicjator tejże spr-



wy, p. Józef Juszczyk, lub też młody, energiczny i pełen dobrej woli, dzisiejszy kierownik „Gazety Rzemieślniczej” — p. Keppe.

Bądź co bądź, dobrze się stało, że sprawa Bazaru została poruszoną na nowo — i że teraz może nareszcie, absorbowana przez teatr i politykę wielką, szanowna nasza prasa, mając w broszurze rzecz gotową i szczegółowo, a bez „zwrotów antysemitycznych” wyłożoną, poświęci i jej także odrobinę uwagi.

**Sklepy chrześcijańskie.** Korespondent „Gazety Radomskiej” w interesujących notatkach z swej wycieczki w okolice Końskich pisze między innymi: „Przybywszy do Rudy Malenieckiej — zaraz na wstępie wyczytałem na szyldzie jednego z domów: „Sklep spożywczy”. Ciekawością zdjęty, wstąpiłem do tego sklepu zamówiwszy się o papierosy. W sklepie zastaję samego pryncypała (podobno b. obywatela ziemskiego) i pannę sklepową, — ludzi z ogładą towarzyską, uprzejmą i grzeczną. Sklep jest urządzone bardzo porządnie i zaopatrzone we wszelkie artykuły, których miejscowa ludność, liczni fabrykanci, oficyjaliści zakładów i ościennne dwory obywatelskie potrzebować mogą. Nawet przejeżdżający mogą się tu posilić skromnie ale zdrowie, schludnie, porządnie i z pewnym nawet komfortem podawanymi potrawami.

„Pożegnałem — dodaje korespondent — uprzejmego gospodarza, życząc mu z całego serca szczęścia i powodzenia w jego nowym zawodzie. Daj Boże więcej takich!”

I my to samo życzenie powtarzamy tem chętniej, że właściciel nowego sklepu w Rudzie Malenieckiej jest nam osobiście znany; jeszcze bowiem przed otwarciem, zdaje się, swojego przedsiębiorstwa zgłaszał się do nas po wskazówki i informacje, których — przypominamy to przy sposobności — nie odmawiamy nikomu, ktokolwiek z wiadomości, podawanych w rubryce: „Chleb dla swoich”, radby skorzystał.

**Z kolei.** Jak już doniosły niektóre z dzienników uposażenie urzędników drogi Warsz.-Wiedeńskiej z początkiem roku przyszłego ma uleść podwyższeniu. Podwyżka odnosi się ma przedewszystkiem do pierwszych posad etatowych, a będzie ona dość znaczną. Gdy bowiem dotychczas płaca, przywiązana do takich pierwszych posad etatowych, nie przenosiła nigdy prawie rs. 400, — z początkiem roku przyszłego ma wynosić rs. 600.

Czy i za ten „przewrót” w instytucji „najebranej” przez „obcych aferzystów” nasze bezstronne Kuryerki i pewne gazety wielkie... zbesztają znowu tychże „aferzystów”, tych belgów i francuzów? Ha... i to bardzo być może — zwłaszcza też gdy płace przywiązane znowu do różnych synekur różnych niezależnych literatów i dziennikarzy — podwyżce nie... „ulegną”...

**Nowości wydawnicze.** Opuścił już prasę drugi z kolei zeszyt pożytecznego wydawnictwa firmy A. J. Wiśniakowskiego, p. t. „Kolorowane tablice poglądowe”.

Znany chlubnie na polu piśmiennictwa religijnego, jako zwłaszcza autor cennych wiele kazań i tłumacz dzieł Ludwika Blozyusza, ks. Antoni Chmielowski, przyswoił znowu językowi naszemu ciekawe nader a godne szczerzego polecenia dzieło religijne Ojca Szymona Bochborna (z roku 1716) i wydał je pod tytułem: „Życie według wiary i rozumu”.

**Z prasy.** Co słuszne, to słuszne — i trzeba to przyjąć choćby nawet pochodziło od — przeciwnika. Z powodu bombastycznie panegirycznych nekrologów, życiorysów i wspomnień poświęconych ś. p. Chałubińskiemu, jakie czytaliśmy nietylko w pismach brukowych, ale nawet w tygodnikach jakoby naukowych, — „Przegląd Tygodniowy” robi taką uwagę: „Czytaliśmy niedawno wspomnienie o lekarzu, który był równie zdolnym jak Chałubiński, równie troskliwym nauczycielem całej generacji młodych adeptów Eskulapa, równie dzielnym obywatelem, dobroczyńcą tysięcy i chluba kraju — o Ricordzie, ale nie czytaliśmy panegiryków lecz życiorys, rzewne lub zabawne wspomnienia, słowem, chętno to szczerze i prostotą. Ricord wychodził tam wszędzie jako człowiek ale nie pół bóg. Czyżby o rzeczach dużych nie można było u nas mówić również z prostotą i z serdecznością szczerą?”

Co słuszne to słuszne: ton w jakim przemawia u nas prasa o ludziach wybitniejszych, staje się z powodu swaj wysokiej niewłaściwości i rażącej niekiedy... głupkowatości, rzeczywiście nieznośnym i śmiesznym.

„Izraelita” w szeregu artykułów zatytułowanych: „Kto jest antysemitą?” dowodzi, że antysemitą jest każdy, ktokolwiek enotami i zaletami synów Izraela nie jest zachwycony a „pewnych wad” ich „tolerować” nie chce. A, naturalnie!...

**Z teatru i muzyki.** Teatr Rozmaitości przygotowuje wystawienie komedji Scribe'a p. t. „Bractwo koleżeńskie”.

Znany muzyk i kompozytor Czajkowski ma niezadługo odwieźć Warszawę.

Zasilek dla warszawskiego Konserwatorium muzycznego na rok przyszły, preliminowany przez min. spraw wewnętrznych, wynosi rs. 7,500.

W ubiegły Czwartek, jako w dzień pogrzebu znakomitego artysty, ś. p. Żółkowskiego, przedstawienie w teatrze Rozmaitości było zawieszono.

**Zmarli:** Ś. p. Ks. Antoni Spiro, szanowany szczerze, kochany przez wszystkich co go znali, i wielce, mimo swego ubóstwa, dobroczynny kapłan — zm. w Ostrołęce, w tamtejszym klasztorze po-Bernadyńskim, którego murów, jako ostatni z braci, nie opuścił do końca pełnego cnót żywota. Zmarły liczył 69 lat wieku, a 36 kapłaństwa. Cześć jego zacnej pamięci!

Ś. p. Alojzy Żółkowski, głośny i znakomity artysta sceny warszawskiej, dla której i na której pracował blisko lat 60, występując do ostatniej chwili, już jako emeryt, — zm. w Warszawie, w 75-tym roku życia.

Ś. p. Juliusz Ligoń, kowal z zawodu, poeta ludowy i jeden z głośniejszych przywódców ludu szlacheckiego w walce przeciw germańszczyźnie — zm. w tych dniach na Szlaku pruskim.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

28 Listopada.

W ciągu ubiegłego tygodnia sprawozdawczego, tak na zagranicznych rynkach zbożowych jako też i na europejskich — nie zaszła żadna zmiana.

U nas, na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.70—6.90 do 7.00, średnią 6.40—6.50, ordynaryjną 5.90—6.00. Żyto wyborowe 5.40—5.55, średnie 5.20—5.30. Jęczmień średni 4.50—4.60. Owies bez zmiany: wyborowy 3.10—3.15, średni 2.80—2.90.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 108—110, średnią 101—104, ordynaryjną 95—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 87—89, średnie 81—85, ordynaryjne 70—78. Jęczmień wyborowy 92—97, średni 80—83, ordynaryjny 69—73. Owies wyborowy 87—94, średni 82—85, ordynaryjny 72—76 kop. za pud.

W Libawie, pszenica, jak zwykle, bez obrotu. Żyto dobre 80—82, gorsze 77—79. Jęczmień 66—72 stosownie do gatunku ziarna. Owies wyborowy 81—87, w gatunkach średnich 77—79 kop. za pud.

W handlu okowitą ceny niezmiennione. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła tam 22 $\frac{1}{2}$  m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec 2.69—2.71. „Rektyfikacja Warszawska” płaciła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,37 rs.

Naryuku cukrowym ceny pozostały również zeszlotygodniowe.

Podobnież na targu prazkim w cenie i dostawie wołów nie zaszły żadne zmiany.

Na rynkach żywnościowych nabiał ciągle drogi.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Galicz w Kluszcach... — Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy serdecznie wdzięczni, za okazywaną nam stale dobroć i życzliwość; zmian jednak proponowanych przez Szanownego Księdza Dobrodzieja, wprowadzić, nateraz przynajmniej, nie możemy. Wytłumaczymy się obszerniej w liście, w chwili swobodniejszej. Nadesłany anonś pomieścimy najchętniej w N-erach ponoworocznych.

Sz. ks. dziek. Jarnutowski w Ostrowiu. — Numera brakujące wysłane; za zwłokę przepraszamy najmocniej.

Sz. ks. M. Gaj... w Wolbromiu. — N-ra 17 i 18 z r. b. wysłaliśmy potwornie.

Pani Jul... Terp... w Koł... — Stanie się zgodnie z życzeniem sz. pani. P. A. Krusz... w Płonce. — Rącz sz. pan uważa rachunek na zupełnie uregulowany. Za życzliwość i nadesłane wiadomości dziękujemy uprzejmie.

P. H. Ostrow... w Zduńskiej Woli. — Z nadesłanych łaskawie uwag — skorzystamy może przy sposobności.

P. Ad... Kaczurba w Krak... — Z propozycji sz. pana skorzystać nie możemy.

P. R... w miejscu. — Nadesłany artykuł nie będzie nam przydatny; rękopis pozostaje do zwrotu.

P. K... w Warsz... — Być bardzo może, a nawet wierzymy zapewnieniu sz. pana, że p. Heryng nie miał w istocie takiej myśli; niemniej przecież konsekwencya o jakiej wspomnieliśmy, dając wzmiiankę o jego projekcie, byłaby niezawodną.

P. T. Dąbrowski w Michałowicach. — Uwagi najzupełniej słuszne, tylko, że wypowiedziane przez sz. pana zakrawają na żart. W pierwszym swym liście piszesz sz. pan, że chciałbyś koniecznie pozbyć się żyda a dać chleb swojemu i że w ostateczności, byle nie miał do czynienia z żydem, gotów jesteś wziąć to przedsiębiorstwo „na swoją rękę”. Na tej zasadzie i zgodnie z wyraźną prośbą pańską, podajemy wiadomość w odpowiedzialnej rubryce; — zgłaszają się kandydaci do wzięcia dzierżawy, udzielamy im adresów i bliższych informacji, ustnio i przez korespondencyę, a pan tymczasem, w drugim swoim liście, wywodząc zale nad „lenistwem swoich” — donosisz nam, żeś się zdecydował przedsiębiorstwo swoje i nadal oddać — żydowi, na co przecie było dość czasu zawsze, zwłaszcza że termin kontraktu kończy się dopiero z dniem 1 Stycznia r. p. Naturalnie, każdemu wolno z własnością swoją robić co mu się podoba; ale dla czego sz. pan korespondencyami swojemi zabierałeś nam czas zupełnie niepotrzebnie, nie zważając przytem, że zgłaszających się kandydatów możesz narazić na zawód i koszt, a nas na nieprzyjemności? Istotnie, masz sz. pan rację; przy takiej konsekwencyi w popieraniu swoich, „przeciwnicy mogą drwić sobie i robić swoje”. Szczęściem, że taką konsekwencyę nie wszyscy się rządzą.

P. A. Staszko w Kownie. — Postaramy się żądane wiadomości jak

najrychlej przesać sz. panu. Co do dzierżawy w Michałowicach, objaśni sz. pana dostatecznie odpowiedź umieszczona powyżej. Za wiadomości nadesłane do rubryki wiadomej, dziękujemy uprzejmie.

Panu A. Br... w Warsz... — Niestety, nie z tego nie będzie.

### Od Administracji „Roli“.

P. Jana Plichtę, właściciela składu zegarów (Królewska № 1) prosimy o uregulowanie zalegającego rachunku za ogłoszenia — w kwocie rs. 4.

## REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. **Marszałkowska 109.** (645-12-5)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (681-52-2)

Parowa Fabryka Jana Wróblewskiego w Warszawie, Kapitulna № 8, zawiadamia hurtowych odbiorców o rozpoczętej wysyłce zamawianych na Święta pierników oraz czekolady i wyrobów woskowych. Cenniki wysłała gratis i franco.

Telefonu Nr. 406. (668-3-3)

Nowość najstosowniejsza na Podarki

### Wieczny Rejestr do Bielizny

w kształcie eleganckiej poduszeczki z saszetką, Nakład 2-gi ulepszony.

Na affasie w 8-miu rozmaitych kolorach po rs. 1.20 z przesyłką pocztową rs. 1.50. Na satynce białej różowej lub niebieskiej rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1.30.

!! HANDLUJĄCYM RABAT !!

J. N. BRONIKOWSKI, — Plac Teatralny Nr. 18. (663 3-3)

### Polska Fabryka Pierników Adama Popławskiego

Egzystująca od 1879 r., ul. Elekoralna № 23, wprost Szpitala.

Poleca swoje wyroby uznanej dobroci. PP. kupującym z Rubla dodaje się za 15 kop. PP. Kupcom i Handlującym odstępnie się rabat. Pierniki na choinkę w 40 gatunkach, bardzo ozdobne. (687—2—1)

## OGŁOSZENIA.

**GRY towarzyskie.**  
**ABAWKI**  
ZAJĘCIA PEDAGOGICZNE.  
KSIĄZKI DZIECIENNE.  
Wspólnakowski  
w Warszawie.  
TREBACKA, róg  
Nowo-Senatorskiej 2.  
Uprasza się o rządanie  
Katalogu, który się wydaje  
GRATIS.  
Pr. Handlującym rabat.



## Nowości na rok 1889/90

Wieża Eiffla. — Arytmetyka w obrazkach. — Choinka z rachunkami. — Kwiaciarka. — Modniarka. — Przystrajanie obrazków. — Maszynka do szycia (dziecinna). — Wyciągi z przeszkodami. — Kalendarzyk obrazkowy na 1890 rok. — Kolorowane tablice pogładowe. (685-3-1)

FIRANKI białe i kremowe w najświeższych wzorach  
DYWANY najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p.  
UTRECHTY gniecione i gładkie, Coteltny jedwabne, Welny, Juty i Kretony.

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do Głównego Składu Dywanów i takowe poleca w cenach najniższych.

**Giełżyński Piotr**

(242-52 48)

Warszawa, Marszałkowska 137.

## WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,  
Z WINNIC

**Księcia Bagration-Muchrańskiego,**

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuskim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

**Główny Skład, Senatorska Nr. 24.**

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży  
**I. Jodłowskiego**

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (243-52-48)

## Najnowsze Książki

CZYTELNIA

**K. Paszkowskiej**

14. Chmielna 14. (579-52-9)

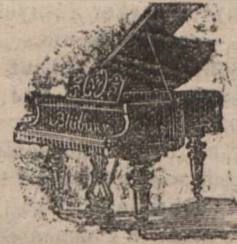
40 Krakowskie-Przedmieście 40

**GEBETHNER i WOLFF**

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

➔ Sprzedaż na raty. ➔

PROSZKARNIA PAROWA

Aptekarza

**Juljusza KUŚMIERSKIEGO**

Chłodna Nr. 12 w Warszawie.

Posiada na składzie wszelkie proszki lekarskie do użytku weterynaryjnego które Panom Gospodarzom rolnym poleca.

Wyszedł z druku I, II, III zeszyt podręcznika:

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania się W 3-CH MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; napisana przez Plato v. Reusnera, kurs wyższy, WYDANIE IV. Każdy zeszyt kosztuje 12 KOP. (POCZTĄ 14 KOP.) Wszystkich zeszytów będzie 18, które można nabywać w księgarniach, jak również inne następujące dzieła tegoż autora: Kurs niższy WYDANIE V, powyższej metody cały tom kop. 60 (pocztą kop. 70). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami kop. 35 (pocztą kop. 40) i po kop. 15 i 7½ (pocztą 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami, razem 340 FIGUR i wskazówkami pedagogicznymi 25 kop. (pocztą 30 kop.) tylko z wzorkami (340 FIGUR) wydanie II kop. 10 (pocztą kop. 12) bez rycin kop. 5 (pocztą kop. 7). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków, z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. Święto-Krzyżka Nr. 20, w Warszawie. (651-4-4)

FABRYKA WYROBÓW  
Platerowanych i Bronzowych  
**W. BORSCH**  
Marszałkowska 145 — w Warszawie,  
poleca na nadchodzące Święta wszelkie wyroby platerowane  
po możliwie najniższych cenach, oraz przyjmuje najbardziej  
zniszczone platery do reparaacji i odnawiania.

676-6-2

FABRYKA FORTEPIANÓW  
SPECYALNIE PIANIN  
**J. KOISCHWITZ**  
Krakowskie-Przedmieście 38.  
Pianina najnowszych systemów, sprzedaż na  
raty, reparaacja pod gwarancją.  
Ceny umiarkowane. (615-12-8)



Z pozwolenia Rady Lekarskiej  
M. WARSZAWY za № 860.  
Otworzyłam Specjalny Zakład  
**KEFIRU LECZNICZEGO**  
W WARSZAWIE  
ulica Rymarska Nr. 16.  
Stale wyrabiam KEFIR, udoskonaliłam najnowszy sposób jego  
przyrządzenia i na ten cel sprowadziłam grzybki kefirowe, zu-  
pełnie wyborowe, świeże i zdrowe, do których załączam przepis.  
Tuzemka-Kaukazka **B. BRODSGA**.

684-3-1

NAJTANIEJ  
**B. GAJDUSZEWSKI**  
Marszałkowska 107, róg Chmielnej.  
Zabawki dzieciinne, gry, galanteria.  
Wybór włolki. (693-4-1)

MAGAZYN FRANCUZKI ULICA HRABIEGO BERGA 8.  
poleca w największym wyborze, od najtańszych  
**WSZELKIE ZABAWKI**  
zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do kotyliona,  
Panama do płam, Kabyline do farbowania, Filtry Albert do wody,  
Gilzy Le Suprême Georges et Comp. (a nie Grogres et Comp., albo  
Ch. Spitz et Comp.) i t. d. (000-4-1)



Magazyn Wszelkich Wyrobów Pościelowych  
poleca łóżka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą  
i bielizną.  
**S. WROTNOWSKI**  
ulica Czysta Nr. 2 (wystawa za kratami).

(16-10-8)

**HENRYK ROSŁONIEWSKI — Tapicer.**  
(546-16-12) Marszałkowska 113.

**Polski Kantor Bankierski**  
**RADZISZEWSKI i S-ka**  
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-46

Pracownia **M. HORNOWSKIEJ**  
w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.  
Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak  
również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, koloro-  
we, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.  
(580-20-19)

Pracownia Ubiórów Męzkich  
**M. Chmurczyński**  
Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa  
wehodzące a także reperatury, odprasowywania, poprawki  
nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wy-  
konywa jak najspieszniej podług najświeższych żurnali i  
możliwie tanio.  
Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu  
w gub. Siedleckiej za rs. 500.  
Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.  
Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.  
289-52-36

MARSZAŁKOWSKA 11-1.  
Własna Stolarnia. Własna Tapicernia.  
poleca się wyrobami gotowych mebli oraz  
robót tapicerskich, od skromnych  
do najwykwintniejszych.  
(614-13-8)  
**MAGAZYN MEBLI**  
**A. TARNOWSKI**  
Ceny niskie,  
Gdyż lokal nie frontowy, czem tań-  
szy, stanowi różnicę w cenie.  
ZŁOTA Nr. 9.

POLECAMY  
**WYROBY TURECKIE CUKROWE,**  
**CHAŁWĘ**  
**SORBET I RACHAT-LOKUM**  
które ciesząc się, podczas ostatniej Powszechnej Wystawy  
Paryskiej, wielkim powodzeniem, znalazły odbyty i w innych  
większych miastach Europy. Wyroby powyższe odznaczające  
się wyborynym smakiem, są uznane przez p. p. Chemików w zu-  
pełności higienicznymi.  
Fabryka znajduje się w Warszawie przy ulicy  
**Widok № 22.**  
Sprzedaż detaliczna we wszystkich owocarniach i sklepach  
kolonialnych.  
Z uszanowaniem  
**Fuki i Priko.**  
(667-3-3)

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich  
**J. DZIEGIELEWSKIEGO**  
Nowy-Świat 52 Poleca Meble gotowe  
i przyjmuje obstalunki. w Warszawie.  
671-12-2

Przedsiębiorstwo Kopalni Marmurów Kieleckich.  
Fabryka wyrobów w m. Kielecach, ulica Krakowska № 561.  
Agentura w m. Warszawie, ulica Żurawia № 43.  
Agentury Przedsiębiorstwa we wszystkich miastach gubernial-  
nych i wielu innych Królestwa i Cesarstwa.  
Dostarcza, z marmuru krajowego w rozlicznych kolorach, wszelkie  
wyroby do kościołów i innych budowli, sprzęty domowe i nagrobki, oraz  
marmur surowy w bryłach odpaszerowanych i płytach rżniętych, po ce-  
nach umiarkowanych, cennikiem objętych. (689-12-1)

ZAKŁAD  
Optyczno-Mechaniczny i Elektro-Techniczny  
**Stanisława STRAUS**  
W WARSZAWIE  
ul. Długa Nr. 37.  
Wykonuje i przyjmuje do reperatury i regulowania Instrumen-  
ta Geodezyjne, Matematyczne i Rysunkowe, Aparata Tele-  
graficzne, Wagi chemiczne, Polarymetry, Manometry, Termometry  
dla cukrowni i gorzelnicy, urządzenia Telefony, Dzwonki i oświetle-  
nie elektryczne. (882-6-1)

Wielkie premija bezpłatne!

# ECHO

muzyczne, teatralne i artystyczne,

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowelle, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **Nuty** w dołatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznym, artystycznym i salonowym. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcyi, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „Echa” wynosi w **Warszawie**: rocznie rs. 8, — półrocznie 4, — kwartalnie rs. 2. **Na prowincyi**: rocznie rs. 10, — półrocznie rs. 5, — kwartalnie 2.50.

Opłacający bezpośrednio w Redakcyi za rok cały z góry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych

## PREMIJÓW BEZPŁATNYCH.

1. **KOMPLETNA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA** S. Orgelb-anda w 13-tu tomach (za zwrotem jedynie 75 kop. za zbroszurowanie).
2. **Premjum nutowe**, polegające na wyborze przez abonentów nut, którymkolwiek katalogiem (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą wzamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian („Don Juan”, — „Cyrulik Sewilski”, — „Napój miłosny” — i „Ilugonoci”).
3. **Album najnowszych tańców** na karnawał 1890 roku, przez L. Lowandowskiego przygotowanych mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych.

Adresować należy bezpośrednio do Redakcyi Echa, Warszawa, Senatorska 26.

(690—1—1)

**Bicykle—Rowery—Trycikle—Łóżka żelazne, składane**  
oraz **Wyżymaczk**

(ostatnie na raty, po 50 kop. tygodniowo)

polecają

**J. HILKNER I S-KA**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 5.

(552-6-6)



**WINIARNIA BESSARABSKA**

25. Podwale 25.

**JÓZEFA ŁOŻYŃSKIEGO**

Poleca wyborowe, czyste i dobrze odstale **Wina Bessarabskie** z własnych winnic po cenach b. umiar-kowanych. Sprzedaż na garnce, butelki oraz na miejscu na lampki poczynając od 3 kop. lampka. (686-4-1)

25. Podwale 25.

**Skład Herbaty, Samowarów oraz wszelkich przyborów herbacianych**

Egzystujący od roku 1830.

**T. STANISŁAWSKIEGO**

w Warszawie, w Gmachu Teatralnym.

Poleca wyborową herbatę własnego sprowadzania na różne ceny. Biorącym jednorazowo 10 funtów dodaje się 1 funt jako rabat. Buliony w różnych gatunkach, kawę higieniczną fabrykacji W-go Jamnickiego.

P. P. Handlującym ustępuje się odpowiedni procent.

Przy Magazynie znajduje się oddzielny Skład gumowych kaloszy i butów filcowych.

(692-C-1)

FABRYKA I MAGAZYN  
WYROBÓW JUBILERSKICH

W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego  
poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają.

Od Nowego Roku Fabryka i Magazyn przeniesione zostaną na ul. Nowy-Świat Nr. 40. (602-12-7)

ZAKŁAD BLACHARSKI  
Teofila PETZ  
Nowy-Świat Nr. 22.

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku.

631-11-7

W MIODOSYTNI  
ST. J. IGNATOWICZA

przy ulicy Chmielnej Nr. 35,  
w Warszawie,

z dniem 7-go Listopada rozpoczęła się sprzedaż **Wybornych niespirytusowych Miodów „PANA ZAGŁOBY”**.  
Cena butelki od 40 kop. do 2-ch rubli. Biorącym za r. 10 odstępuje się 20%.  
(658 6-4)

Skład Win i Towarów Kolonialnych  
Stanisława Skorupskiego

Bracka Nr. 11,

zaopatrzone stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorządnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille.  
(575-15-10)

SPRZDAŻ I WYNAJEM WYBOROWYCH INSTRUMENTÓW.

**HERMAN I GROSSMAN**

Największe na Cesarstwo i Królestwo

SKŁADY FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW

Bechstein, Blüthner, Org. Esteya it. p.  
Fortepiany Petersburskie.

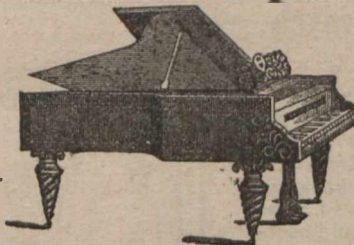
SPRZEDAŻ NA RATY po 25 rs. miesięcznie

WYNAJEM

w Warszawie,

16. Mazowiecka 16.

dom własny.



WYNAJEM

w St. Petersburgu

33. Wielka Morska 33.

660-3-3

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH  
**HELENY BONICZKOWSKIEJ**

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterie, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamusze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey”, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(529—20—13)

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

NOWO-OTWORZONA  
FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: Słupy i Krzyże do ornatów, Stupy, Hafty do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pociągając po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-9)



Czapki Karakułowe i Skórki na kołnierze,  
Czapki Bobrowe, Piżmowcowe i t. p. Wielki wybór i b. tanio sprzedaje Magazyn

**ANTONIEGO TUCZYN**

w Warszawie ulica Podwal N. 16.

(617-6-5)

# TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby **Rektyfikacji Warszawskiej**, mianowicie na **Spirytusy, Cognaki, Araki i Słodkie Wódki** w tejsze fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione.

Oprócz składu hurtowego przy fabryce, Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach: **Elektoralnej Nr. 6, Freta Nr. 31, Miodowej Nr. 3, Nalewki Nr. 36, Nowy-Świat Nr. 37** w których wyroby **Rektyfikacji Warszawskiej** są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracje, i sklepy wódek w wyroby **Rektyfikacji Warszawskiej** się zaopatrzyły.

654-8-4

# WINO

## Nowa i nieznaną zupełnie u nas gałąź przemysłu WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU W WARSZAWIE.

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partii wina, mam obowiązek objaśnić przyszłych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego, bez żadnych przymieszek farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki, po 60 kop., w piwnicy — Miodowa 6.

(669-7-3)

R. Morozowicz.

# PIANINA

najnowszych systemów, z krzyżowanymi i prostopadłymi strunami, z całymi ramami żelaznymi, z angielską mechaniką Isermana—po cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.

**JAN DÜTZ**

Elektoralna 6.

(622-10-7)

## Fabryka i Magazyn Wyrobów Srebrnych A. RIEDEL.

Bielniańska № 21/595, poleca się Szanownemu Duchowieństwu sumiennym i starannym wykończeniem przedmiotów kościelnych ze srebra próby 83, jako to: **Monstrancje, Kalki, Kufelki, Puszki do komunikantów, Ampułki, Trybularze, Sukienki do obrazów św. srebrne i metalowe i t. p.** po cenach najjańszych. Przyjmuje do reparaacji i odnowienia, oraz na zamianę i kupno zużytych przedmiotów po cenie kursu.

(639-8-3)

## ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

558-19-15

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysła 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jak: **60. srebra, platyny i brzozy, oraz srebrzy, abiel i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.**

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne: lniany, rzepakowy, konopny; Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój Garbarski, Swiece stearynowe Newskie Żukowa i Krestownikowa. — Wyłączna sprzedaż Swieczek choinkowych krajowych i zagranicznych—poleca

## Skład Hurtowy WALENTEGO KRONENBERG

Żelazna Brama 6.

Na żądanie cenniki.

(570-4-3)

**ŻELAZKA stalowe do dusz.**  
**ŻELAZKA stalowe bez dusz (do glansow. bielizny).**  
**ŻELAZKA mosiężne oraz NACZYNIA KUCHENNE**

NAJTANIEJ

u **Edwarda Dusoge**

Nowy-Świat Nr. 5.

(601-6-5)



(461-24-13)

## SKŁAD WIN J. LIJEWSKIEGO i S-ki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przystęglym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen. — Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce. — Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

Warszawska

## Olejarnia Parowa

HOŻA 11.

Poleca: **Oleje**, oraz wszelkiego rodzaju **Oleje**, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

627-25-7

## Skład Główny PORCELANY i FAJANSU

z Fabryki I. FREUDENREICHA w Kole

oraz Skład Szklą Krajowego i Zagranicznego

**T. DUSZYŃSKIEGO**

przy ulicy Granicznej Nr. 7 (969) w Warszawie.

507-10-9

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze

**TAPICERNA WŁASNA.**

(468-20 17)

**Nagrodzona Medalem Złotym** na tegorocznej Wystawie Światowej **W Paryżu**

**FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN**

**J. KERNTOPF I SYN**

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego

*poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcji*

**Fortepiany** gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.

**Pianina** najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

**WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN** na warunkach najprzystępniejszych.

588-12-10

NOWO OTWORZONY

**SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH**

**Nr. 1 BRACKA Nr. 1.**

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

538-17-883

poleca: wyroby z krajowych, ruskich i zagranicznych pierwszorzędnych fabryk.

PP. Handlującym odstępują po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.

Obstalunki z prowincyi załatw. ia spiesznie i akuratnie, podług zlecenia.

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

SKŁADY **WIN**

**M. J. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27 w Wilnie, Wielka ulica

Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego w Niżnem w czasie jarmarku — Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:

Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki ruskie i Nalewki. (655 8-4)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

**Do wiadomości Pp. Myśliwych.**

**FABRYKA BEKKERA**



wyrabia dalej ładunki, oraz przybitki do wszelkiej broni. Sprzedaż takowych hurtowa i detaliczna uskutecznia się w składzie prochu i broni

**B. RONCZEWSKIEGO**

przy ul. Królewskiej Nr. 31.

Tamże można dostać prawdziwych angielskich kapi-szonów, używanych w ładunkach Bekkerowskich. (659-2-2)

**Rs. 2.**

SZAMPAŃSKIE PÓŁ-SŁODKIE

**„NARSAN“**

**M. J. Zurabowa**

W składach win z własnych winnic

Warszawa Senatorska 27  
Wilno Wielka 8.

(2-5-219)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**

**DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszych potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwześniejszych żurnali (610-13-9)

**LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM** przyjmuje od 10 rano do 7 po południu, Senatorska № 11 róg Nowo-Miodowej, dom Rezlera. (597-10-7)

**Binokle, Okulary, Lorynetki i Termometry**

o 25 0/0 taniej U OPTYKA

**JULIANA DREHERA Szpitalna 6.**

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

665-6-2

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH**  
**L. KUŚMIERSKI**  
 Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

**CENNIK.**

Palta watawe . . . . .	od rs. 25.
„ jesienne . . . . .	24.
Garnitury marynarkowe . . . . .	25.
„ żakietowe . . . . .	26.
„ surdutowe . . . . .	35.
„ frakowe . . . . .	36.
Spodnie zimowe . . . . .	6.
Szlafroki . . . . .	13.
Kamizelki . . . . .	3.

Burki sławuckie w wielkim wyborze  
 (593 12-5)

**WINA** Węgierskie, Francuskie, Burgundzkie, Hiszpańskie i inne, jak również **Koniaki i Likjery zagraniczne** **WINA**

**POLECA**  
**HANDEL WIN**  
**S. MĘDRZECKIEGO**

Trebacka 15. Trebacka 15.

**WINA** **ORAZ** Kaukaskie i Krymskie z winnic Ks. Konst. A. Dolgorukowa **WINA**

## !!! ZA WIADOMIENIE!!!

Niniejszem zawiadamiam Sz. Pnblizność, że przy składzie zegarków otworzyłem **Magazyn WYROBÓW Jubilerskich**, jako też, że przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie **Jubilatorstwa** wchodzące. Magazyn otwarty w Niedziele i Święta od 1-ej do 5-ej po południu.

**M. POZZI**  
 Nowy-Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). 634 6-3

**K. OLCHOWICZ**  
**FABRYKA**  
**SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN**  
 w Warszawie  
 Królewska Nr. 17.  
 (559-18 17)

**Magazyn Konfekcyi Damskiej**  
**A. ŁOJEWSKIEJ**  
 Bracka Nr. 10.

poleca Okrycia syberyjskie, pluszowe, Szuby na wacie i futrach, Mufki, Bosa, Czapeczki futrzane, fantazyjne, — oraz przyjmuje obstalunki na powyższe rzeczy. — Posiada na składzie wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych, od cen najniższych. (688—10—1)

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH**  
**J. OLSZEWSKIEGO**  
 ulica Długa Nr. 57 dom W-go Orłowskiego  
 W WARSZAWIE.  
 Przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach przystępnych. 675-3-2

Statki parowe **GÓRNICZKIEGO**  
 „Polka“ i „Mazur“.

Kursują codziennie, wychodząc z Warszawy do Płocka o godz. 8 m. 30 z rana; a z Płocka do Warszawy o godz. 5 min. 30 rano. (640-6-4)

**NAJTANIEJ!!!** **ZŁOTO, SREBRO i BRYLANTY** **M. KOZŁOWSKI Jubiler**  
 W NAJNOWSZYCH FASONACH **POLECA**  
 na wprost kolumny Zygmunta Krakowskie-Przedmieście Nr. 89. W Niedziele Magazyn otwarty od 1 do 6. (656-10-4)

**MIODOSYTANIA**  
**K. MIESZKOWSKIEGO.**

Nowy-Świat № 27.

Na nadchodzące Święta, poleca Miody do picia czyste i znane ze swej dobroci. Patokę, Wyroby Piernikarskie, Wosk. W specjalnie urządzonym pokoju przy sklepie sprzedaje na szklanki i szklaneczki od 10 kop. (663-4-1)

**J. KRAJEWSKIEGO**  
**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH**  
 (679-52-2) **Ś-to Krzyżka Nr. 17.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie Magazynu Ubiorów Męskich wchodzące.

**CENNIK:**

Palta zimowe . . . . .	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „	13.—
Spodnie . . . . .	3.50
Palta jesienne . . . . .	12.—
Szlafroki . . . . .	10.—
Garnitury frakowe „ „	25.—
„ surdutowe „ „	25.—
„ żakietowe „ „	20.—
Burki Sławuckie . . . . .	18.—

**ZŁOTY UL**  
**Fabryka Pierników. Warszawa, Nowy-Świat 7.**

Poleca Szanownej Publiczności wyborowe pierniki różnych gatunków, oraz efektowne ozdoby do Choinek. Z powodu znacznie zwiększających się obstalunków przed nadchodzącymi świętami **Bożego Narodzenia**, uprasza się uprzejmie Szanownych Panów Kupców z prowincyi i Cesarstwa, o **wcześniej** zamówienia, w celu zadość uczynienia wszelkim ich wymaganiom i obsłużeniu na czas. — Adres: Warszawa, Nowy-Świat 7, Złoty Ul. (637-6-6)

**Treść numeru:** Ciekawe rzeczy. III. przez Bolesława Szczerben. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej stosowanej do przemysłu, przez E. Jerzynę. — Kupiec wenecki Szekspira, studjum estetyczne, napisał J. K. D. (dok.) — Ku zimie. (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań“. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 9 Ноябрь 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)